

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	z tygodnikiem „Życie Hultrowane”	Rocznik	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—	84
ZA GRANICĄ	14—	7—	4—	—	1.50

Złota adreśna 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

„KURJER LITEWSKI”

NAJWIĘKSZY NA LITWIE I BIAŁEJRUSI
Polski dziennik demokratyczny bezpartyjny,
poświęcony polityce, sprawom społecznym, literaturze i sztuce.

Jest najbardziej rozpowszechnionym pismem polskim na Litwie; zarówno z punktu widzenia ilości, jak i treści należy do najważniejszych i największych organów naszej prasy.

„KURJER LITEWSKI” wychodzi pod kierunkiem literackim ELIZY ORZESZKOWEJ i pod redakcją naczelną WOJCIECHA BARANOWSKIEGO.

„KURJER LITEWSKI”, nie będąc niewolniczo oddanym żadnemu stronnictwu, stoi na gruncie ogólnonarodowym, uwzględniając jednocześnie jak najszersze sprawy i interesy ściśle krajowe.

„KURJER LITEWSKI”, pozostając w bezpośrednim stosunku z najwybitniejszymi przedstawicielami inteligencji wiejskiej i miejskiej, odzwierciedla w artykułach i korespondencjach nastroj i zabiegi całego społeczeństwa polskiego na Litwie.

„KURJER LITEWSKI” przez cały ciąg posiedzeń Dumy Państwowej zamieszcza własne korespondencje z posiedzeń Izby, jakoteż artykuły, omawiające sytuację polityczną, oparte na informacjach, czerpanych z źródeł.

„KURJER LITEWSKI” uwzględnia obszernie dział ekonomiczny.

„KURJER LITEWSKI” informuje dokładnie i szybko, zawiera też obfite dzieła beletrystyczne, poświęcone literaturze polskiej. W odcinku drukowanym będzie między innymi powieść Elizy Orzeszkowej „Hekuba”, poczem — najnowsza powieść Kazimierza Tułomajera.

„KURJER LITEWSKI” zamieszcza także doskonałe karykatury polityczne pierwszorzędnych rysowników.

„KURJER LITEWSKI” otwiera przy Redakcji w roku przyszłym dla czytelników swych specjalny

SEKRETARZAT INFORMACYJNO-SPOŁECZNY mający za zadanie udzielać wskazówek prawnych i rzeczowych w przeprowadzaniu wszelkich spraw domniemanych ogólnych, choć nieraz wkraczających w zakres interesów lokalnych. Sekretariat pozostawiać będzie pod kierunkiem doświadczonego prawnika-specjalisty.

Co niedziela prenumeratorzy „KURJERA LIT.” otrzymują bezpłatny dodatek „ŻYCIE ILUSTROWANE”, poświęcony rzeczom aktualnym.

„KURJER LITEWSKI” na licznych korespondentów w prowincji, posiada nadto specjalny obszerny dział:

p. t. „ECHA MIŃSKIE”

„Echa Mińskie” nadają „KURJEROWI LIT.” wszystkie zalety pisma, uwzględniającego szeroko interesy lokalne Mińska, gub. mińskiej i przyległych powiatów gub. mohylewskiej. Wiadomości z innych okolic kraju otrzymuje „KURJER LITEWSKI” też dokładnie i szybko.

WARUNKI PRENUMERATY

	z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”	Rocznik	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—	84
ZA GRANICĄ	14—	7—	4—	—	1.50

Doktor Popilski

Pohulanka róg Zawalnej,
Choroby wewnętrzne. — Telefon 851.
3—3—76a

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szucho 9.
Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kulejących. Pobyt i opatrunki od r. 3 do 7 dniennie. Ambulatorjum od 12—1. 8a

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

A on w siwej siermiędze, zdjął z siebie wosk, czapę baranową i ramieniem pacholę ogarniając, nisko, aż do samej ziemi pokłonił się temu z pośród żołnierzy, w którym domyślił się zwierzchnika.

— Oddajcie mi, panie, te detyni! To małe jaszczurki... głupie!

O! gdyby to nie był chłop! Za wstawianiem takie dąbły w okup wiele. Ale z chłopami ogólnie, niemal miłośnię postępowani przykazano. Od obłopskich pleców nahał się rozczepić — wala!

Więc tylko głos niecierpliwy zapłatal.

— Kto ty taki?

On z pokłonem znowu aż do ziemi niskim.

— Ja chłop.

A potem głosem powolnym mówił jeszcze.

— Ja nie miałem, ja chłop. I oni nie mieli, oni — dzieci.

— Twoje? — krzyknął dowódca. Głową przeczącą wstrząsnął.

— Nie moje... ale matkę mają...

Rękę do włosów poniosł; coś wypowiedzieć chciał, słowa wychodziły mu z trudnością. Jednak zaczął.

— Ona nie pani... z biedą żyje, na nich pracuje, haruje.

Dowódca, cierpliwie trąca, krzyknął:

— No to i ją do turmy, na Sybir... czort niech ją weźmie.

A do podwładnych zwrócił się:

— Brać ich!

Sekund kilka i już obaj znaleźli się na siódłach, ramionami żołnierzy, którzy na nie wskoczyli, ogarnięci.

Teleżuk raz jeszcze u strzemiennia dowódcy aż do ziemi się pochylał.

— Złitujcie się... panoczku... zaczął.

Ale nad podnoszącą się z nad ziemi głową jego zabrzmieli okrzyki:

— Pójdź precz! Precz!

Gdyby nie był chłopem! Był nim, więc nieknięty pozostał i widział jeźdźców, odbiegających wśród so-

niach zgrabnych i lekkich, w różnym pyle posłwiaty słonecznej. Przez ognienie oka zobaczył na rekawie odzieży Olka wielką plamę koloru krwistego, a potem twarz Janka bladą, jak płótno, obłąną deszczem leż.

Z nad ramienia kozackiego zwracała się ku niemu twarz Janka, wołała:

— Teleżuk, powiedz mamie...

Zagłuszył cieniem głos chłopięcy tętent odbiegających koni. Teleżuk stał chwilę z głową w namyśle, czy w żalu kołyszącą się w obie strony, aż ruchem niespodzianym u niego

szybkim rzucił się ku stojącemu opodal swemu zowowi.

Siadł na wóz, wstrząsnął lejcami i pełnym kiusem niewielkiego, lecz dobrze dogadanego konia puścił się za gromadką jeźdźców. Z postawy napróżd podanej, ze wzroku przed siebie wyłączonego, co sposobu, w jakim konia do pośpiechu nagle, rozmachiwał biecem, odgadnąć można, że za znikającymi mu już z oczu jeźdźcami ślad w ślad jechał, a w potrzebie choćby śladów ich szukał, choćby daleko, najdalej, doganiał ich zamierzając.

Dwa, może nawet trzy dni prze-

minęło po stoczonych w lasach horeckich bitwie. Pani Teresa siedziała w kuchni na ławie i słuchała opowiadania stojącego przed nią Teleżuka. Tylko co do Leszczyńki powrócił.

Nastka z twarzą od płaczu opuchłą ujrzała go przez okno przed stajenką podjeżdżającego i do izb przyległych, przeraźliwie krzyknęła:

— „pani, Panas powrócił!” z szalonym śmiechem radości na spotkanie jego z domu wypadła. W domu dały się słyszeć głosy stuknięcia drzwi, głosy, pośpieszne kroki i do kuchni wbiegła pani Teresa. Jednocześnie w drzwiach przeciwniegiem ukazał się Teleżuk, kurczem dalekiej snadzi drogą okryty, na twarzy zmierzony i więcej, niż kiedy, ponury, z biczem w rękę stał przed siedzącą na ławie kobietą i głosem powolnym, mową, jakby senną, opowiadał.

Domyślił się, dokąd chłopcy poleceli, we wsi parobek jakiś widział ich po północy przechodzących i, w którą stronę poszli, powiedział, po-gonił za nimi, w drodze nie dogonił, wszyscy, do obozu powstańczego jechał, długo odnaleźć go nie mógł, po leś-

cie wielkim blasku, strzelanie usłyszawszy, ku miastu, z którego dochodziło, jechał i ot na co trafił! Za-

brałi chłopów, Prosił: oddajcież toż to detyni! Nie posłuchali i razem z nimi do naczalstwa poleciali. On za nimi gnał—dognał, naczalstwa prosił: oddajcie, toż detyni jeszcze nie wyrósł, głupie! Nie posłuchali. Dalej powieźli. On za nimi. Z miasteczka do miasteczka. Gdzie stawali, on także stawał i—prosił: oddajcie! puścież toż to detyni! Matkę mają! Tak aż do powiatowego miasta, o dziesięć mil stąd zjechał, aletu już prosił nie mógł, bo do naczalstwa go nie dopuszczono. Tyle tylko, że do-wiedział się... chłopcy w turnie po-sadzili... Jak rozbójnicy, czy konio-krały w turnie siedzą... Sześć ich!

Reszty rozpoczętego przekleń-stwa głośno nie powiedział; i nie-wiadomo było, kogo przeklinał: dety-ny, które tyle biedy naczyniły, albo, tych, którzy prosił jego tylokrótnych nie „posłuchali”, lecz gdy przestaw-szy mówić na okno, za którym w zieloności majowej płaki ćwierkały, nieruchomo patrzeć zaczął, oczy miał tak samo, jak po stracie własnych dzieci, niby u sowy we dnie krwią zaszeło i osupiało.

Wszystko, co tylko wiedział, o-powiedział, oprócz tego, że Olek, gdy go na siódło brano, miał na rekawie

W przededniu wojny.

Pisząc przed kilkunastu dniami o bułgarskich projektach dyplomacji petersburskiej („Rosja na Bałkanach”, Nr. 20 „Kurjera Lit.” z d. 25 stycznia), uczyniłem przypuszczenie, iż w tym wypadku p. Izwolski idzie prawdopodobnie dalej, niż tego życzyła sobie patronka jego, Anglia. Dziś okazuje się, iż przewidywanie to było zupełnie słuszne. Z chwilą ogłoszenia propozycji rosyjskiej pośredniczenia finansowego w zatargu bułgarsko-tureckim, nastąpił raptowny zwrot w sympatiach rządu sofijskiego. Fakt ten przypieczętowała wizyta „cara” Ferdynanda w Petersburgu i nadanie mu przez gazięciarzy nadzwyczajnej stolicy tytułu *jeuwo wielceczestwa*. Nie ulega dziś już wątpliwości, że Rosja na Bałkanach ma — po swojej stronie wszystkie trzy państwa słowiańskie i posiada, dzięki temu, możność postępowania samodzielnego w kwestjach dotyczących spraw bliskiego Wschodu.

W związku też z tym faktem pozostaje wzmożenie się w Serbji agitacji przeciwaustriackiej. Belgrad czuje się w silniejszej, niż dotąd, kampanji, a przeświadczenie, iż liczyć na nią może, krzepia rosyjscy nieurzędowi i półurzędowi przeciwnicy wcielenia Bosni i Hercegowiny do monarchji habsburskiej.

Wojna zatem wisi na włosku. A trójporozumienie, które nią dotąd straszyc tylko Austrję i w którego mocy leżało zaognianie lub gaszenie lontu — w widokach przedewszystkiem polityki angielskiej — jest dziś faktycznie rozbite. Bo gdy Londyn i Paryż dokładają wszelkich sił, aby do wybuchu wojny nie dopuścić, trzeci konfident — Petersburg — ręką do tego przyłożył nie chce.

Jak wiadomo, minister francuski Pichon zaproponował „akcję pojednawczą” w Belgradzie. Nazywając rzecz po imieniu, akcja ta polegała na wywarciu presji ze strony

mocarstw, by zmusić Serbję do siedzenia cicho. Za Serbją wszakże ujęła się Rosja. Zgodziła się ona na projektowaną akcję wówczas tylko, gdy mocarstwa wystąpią z nią nie tylko w Belgradzie, lecz również i w Wiedniu. Austrja ma się więc poddać uchwałom konferencji europejskiej co do odszkodowania Serbji. Zadanie to oczywiście zrealizowane być nie może.

Przedewszystkiem uspakajanie Austrji byłoby robotą całkiem zbyt ciężką; mocarstwo to bowiem wcale wojny nie chce i jeżeli do zbrojnej rozprawy się szykuje, to jedynie w odpowiedzi na prowokację awanturniczego sąsiada. Co się zaś tyczy odszkodowania Serbji, to w tym punkcie rodzi się pytanie: za co? Bosnia i Hercegowina do Serbji nie należały; od lat trzydziestu rządziła niemi Austrja, mając rzekomo prowincję tę zwrócić Turcji. Zatem z punktu widzenia praw państwowych i traktatu berlińskiego Serbji nie się nie należy. Pretensje opierać ona może jedynie na zasadzie idealnych praw narodu do samodzielnosci państwowej i niepodzielności. Stawać wszelako w obronie takich postulatów, Rosji nie byłoby do twarzy. Gdyby zatem usłuchano jej żądania i Austrja zgodziła się poddać uchwałom konferencji, dyplomacja petersburska znalazłaby się w kłopotach.

Nie o to też chodzi. Idzie jej o byle jaki pretekst, pozwalający występować samodzielnie przy zdobywaniu dla siebie wpływu na Bałkanach i przecistawianiu się tam Austrji.

Gdyby jednakże wszystkim potencjom europejskim rzeczywiście chodziło o utrzymanie pokoju, łatwo rachuby p. Izwolskiego doznać by mogły fiaska. Europa ma dość sił, by i na Wiedeń mógł wywrzeć należytą presję i zmusić go do poddania się uchwałom konferencji, która w rezultacie niby prawdopodobnie Serbji nie przyniosła, naraziłaby tylko poniekąd na szwank mocarstwo-wo stanowisko Austrji.

Ska w tem jednak, iż krok podobny trafia na stanowczy protest Niemiec, które, rzekomo z przyjaźni dla monarchji habsburskiej, nie chcą się przyczynić do uszczuplenia jej autorytetu.

W rezultacie więc energicznej a solidarnej akcji pokojowej stawiają przeszkody dwa państwa: Rosja i Niemcy.

Powstaje teraz pytanie: jaki w tem mają interes?

Rachuby biurokracji petersburskiej są dość przezroczyste. Jest to zwykła taktyka reakcji porwulucyjnej, usiłująca odwrócić uwagę opinii publicznej od wewnętrznych spraw państwa. Cały anty-austriacki neoslawizm, w swych punktach stycznych z linią tendencji rządowych, ma właśnie to tylko na celu. Wojna serbsko-austriacka byłaby dziś bardzo na rękę reakcji rosyjskiej.

Wojna Serbji z Austrją byłaby, bądź co bądź, niezależnie od rachub przewrotnych polityków, wojną *narodu z państwem*. Musi też ona w każdym razie spopularyzować szacunek dla żyjących praw narodów w przeciwstawieniu do sztucznych, pisanych praw państw.

Mniej jasne, perfidnie ukryte są pobudki stanowiska Niemiec. Państwo to, niby z przyjaźni dla Austrji, nie pozwala Europie „wziąć ją za łeb”. Atoli wiemy doskonale, jak wygląda podszewka oficjalnego piaszcza sympatii. Wiele też podejrzaniem jest ofiarowanie Austrji przez rząd berliński obsadzenia, w razie wojny, armii niemieckiej kilku prowincji austriackich, pod pozorem bronienia ich przed najazdem Włoch. Nie przypuszczano, by dla monarchji habsburskiej tak niebezpiecznym był ten trzeci kompan z trójprzymierza.

Ale wojna austriacko-serbska przysła się i Berlinowi. Rozbija ona ostаточно trójporozumienie, pokrzyżuje z kresem robotę Londynu, a potem osłabi Austrję (tego kochanego przyjaciela) wewnętrznie, i jeżeli nawet rozszerzy jej granice, to wyzerpana na siłach, zmuszona będzie z druchem swym podzielić się wpływami. Z Rosją Niemcy w każdym razie do porozumienia dojdą; jeżeli nie otworzą, to co cichu, zwłaszcza z Rosją, w której reakcja zatrzymuje nieograniczenie.

Tak więc do wojny, która łąda dzień wybuchnąć może, przejdzie — to uznają wszyscy — polityka Petersburga i Berlina. A choć pozornie dyplomaci tych stolic po dwu przeciwnych lokują się stronach, rachuby mają jednakże zgodne: ożywienie sił reakcji w Europie.

Na pociechę wszakże przypomniać trzeba, że rachuby takie często bywały zwodnicze. Wojny, wynikające z tendencji porwulucyjnych, lub mające odrzucić spodziewane chwile przełomów, częstokroć kończyły się tak tylko, iż demaskowały pozorne moce i — drogą nieobliczalnych konsekwencji — obalaly tych, co w nich największe pokładali nadzieje.

Wojna Serbji z Austrją byłaby, bądź co bądź, niezależnie od rachub przewrotnych polityków, wojną *narodu z państwem*. Musi też ona w każdym razie spopularyzować szacunek dla żyjących praw narodów w przeciwstawieniu do sztucznych, pisanych praw państw.

odzieży wielką plamę krwistego koloru, oczy zamknięte i twarz tak blada, jak była u jego nieboszczyka. Wasyłka, gdy go do sosnowej trumienki składano. Tego jednego tylko nie powiedział. Matki pokłówał.

Pani Teresa wysłuchiwała powolnej mowy jego w nieruchomości kamiennej, żadnym słowem, żadnym ruchem jej nie przerywając.

Co przez te ostatnie dni i noce przenosiła, trochę opowiadały o tem policzki jej przychudłe i obwisłe, powieki nabrzmiały i zacerwieńnione, ozoło głęboko zorane, ale wszystkiego opowiedzieć nie mogły.

Ach, te dni i te noce, kiedy Janek i Olek zniknęli i Teleżuk kiedyś przepadł, kiedy o bitwie i o Julku nie było wiaści żadnej, kiedy godzinami całemi biegali, dokąd tylko mogła, w poszukiwaniu synów zaginionych, kiedy po wiadomości o synu zagrożonym, sama siebie powożąc, jeździła do Orszaha i w domu go nie analizowała, bez wiadomości powróciła.

(D. C. N.)

Lecz takich rzeczy gabinetowi politycy najczęściej nie przewidują. I dzięki temu właśnie, nieraz działają bezwiednie w duchu postępu, wolności i prawdy.

M. Ł.

(Doniesienia telegraficzne).

Wiedeń. Powstał projekt nowej akcji pośredniczącej w Belgradzie. Zainicjował go Niemcy. Rzecz jednak bardzo wątpliwa jest, czy akcja ta będzie miała większe powodzenie, aniżeli dotychczasowe, z tego już choćby względu, że wzbudza się do niej przyłączyć Rosja.

Prasa wiedeńska, omawiając projekt niemiecki, podnosi z zadowoleniem, że Niemcy w akcji, mającej na celu zapobieżenie wojnie, idą ręką w rękę z Francją i Anglią.

Wiedeń. Na giełdzie, we środę, panowało uspokojenie przynajmniej. Rządowe obalenie pogłoszek o bliskiej wojnie, a właściwie sformułowanie zaprzeczenia, przynajmniej poraż pierwszy niebezpieczeństwo położenia, wywarło zamiast uspokojenia popłoch. Dopiero pod koniec giełdy się trochę uspokoiła.

Wiedeń. Tutejsze koła rządowe przyjęły wiadomość o mianowaniu gen. Żiwkiewicza serbskim ministrem wojny z wielkim zaniepokojeniem, żywią bowiem uzasadnione przekonanie, że nominacja ta zwiększa w wysokim stopniu obawy wojenne.

Wiedeń. Do dzienników tutejszych donoszą z Cetyni, że w dniach ostatnich zapal wojenny w Czarnogórze wzrósł do niebywałych dotąd rozmiarów. W Cetyni tłum pochwylił w biały dzień na ulicy dwóch poddanych austriackich, podejrzanych o szpiegostwo i zamordował ich w okrutny sposób.

WIEDEŃ. Austro-Węgry żądają rozpuszczenia 12 tysięcy rezerwistów serbskich, oraz uroczystego wyrzeczenia się kompensaty terytorjalnej. W tym razie bar. Aehrenthal gotów będzie do koncesji ekonomicznych. Donoszą, że Francja wywiera nacisk na rząd petersburski, aby nakłonił go do wspólnej akcji w Belgradzie.

WIEDEŃ. Wiadomości z Paryża, Rzymu i Petersburga o położeniu między narodowym, zabarwione są najwięcej pesymizmem.

Dzienniki londyńskie utrzymują, że Europa znajduje się w przededniu wojny, która z początku będzie miała charakter lokalny, ale później może przybrać większe rozmiary.

Londyn. "Daily Mail" donosi z Petersburga, że, według informacji rządu rosyjskiego, wybuch kraków nieprzyjacielskich między Serbią i Austro-Węgrami spodziewany jest lada godzinie, że w najbliższych już godzinach Austro-Węgry wysiądą ultimatum pod adresem Serbji.

Belgrad. Następca tronu oświadczył przesłowi komitetu obrony narodowej, że pociągnie na wojnę nie jako oficer zwykły, lecz jako dowódca Legji śmierci.

Białogrod. Spiridonowicz zawiadomił telegraficznie o wyjeździe 300 oficerów rosyjskich do Białogrodu. Cetynia. Ks. Mikołaj wyjeżdża w tych dniach do Petersburga.

Paryż. Do "Petit Parisien" donoszą z Belgradu, że nowy prezes ministrów serbskich, Nowakowicz, oświadczył, iż dla Serbji niezbędne jest zdobycie połączenia z morzem Adriatykiem.

Saloniki. Wysłano stąd pośpiesznie nad granicę serbską trzy bataliony piechoty.

Ewolucja polityczna w Królestwie.

Kilka dni temu bawił we Lwowie znany publicysta i redaktor "Votum separatum", p. Wład. Studnicki. W rozmowie ze współpracownikiem "Kurjera Lwowskiego", przedstawił on obecną sytuację w Królestwie, przyczem wypowiedział kilka myśli, niezmiernie ciekawych i godnych zanotowania. Uwagi p. Studnickiego, zwłaszcza dotyczące obecnego stanu Narodowej Demokracji, tem są cenniejsze, iż pozostawał on niedawno jeszcze w bliskich ze stronictwem tem stosunkach.

— Spójrzcież nasze w Królestwie—mówił p. Studnicki—przeżywa obecnie jedną z bardzo ważnych, a prztem ogólnie ciekawych ewolucji wewnętrznych. Najwybitniejszym jej momentem i przyczyną, która ją wywołuje—jest dokonywająca się od pewnego czasu i dotąd niezupełnie jeszcze skończony proces rozkładu stronictwa endeckiego.

To ostatnie zjawisko uważam za naturalne i w swych skutkach za dodatnie. Cztery bowiem ostatnie lata wszechpolskiego absolutyzmu pozostawiły nietykło spustoszenia w naszej polityce zewnętrznej, zwa-

szcza w stosunku do Rosji—ale spowodowały także wewnętrzny marazm, który okazał się dla naszego społeczeństwa szkodliwym.

— Przecież wszechpolscy—rzekł współpracownik "Kurjera Lwów"—szczył się tem, że oni pierwsi zorganizowali społeczeństwo w zaborze rosyjskim.

— Rozumie się—odparł p. S.—że sprytem organizacyjnym nikt dotąd wszechpolskom na ziemiach polskich nie dorównał. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, czemu była organizacja wszechpolska dawniej, a czemu jest dziś. Wiadomo panu zapewne, z czego wyrosło stronictwo wszechpolskie?

— Z organizacji tajnej—na pół rewolucyjnej... — Dodajmy do tego jeszcze—z organizacji, która z dzisiejszymi "ideami" endeckimi nie miała nic a nie wspólnego. W ciągu kilku ostatnich lat wszechpolscy nadużyli dobrej wiary i naiwności swych ludzi. Bo z dawnych ideałów wszechpolskich nie pozostało obecnie nic, tylko nazwa. Masy, które mi komendowali wszechpolscy, marzyły do niedawna jeszcze o "akcji czynnej"—a tymczasem p. Dmowski robił politykę ultra-ugodową i to z reakcjoniastami najgorszego gatunku.

Z chwilą, kiedy te masy się zorganizowały co do kierunku polityki endeckiej, widzieliśmy takie zjawiska, jak odłączenie się "Narodowego Związku robotniczego" i utworzenie zupełnie odrębnej organizacji, dalej takie fakty, jak bicie szp. p. Dmowskiemu w czasie układów wszechpolskich w Pradze itd.

— A inteligencja? — Inteligencja—odrzekł z uśmiechem p. S.—Najpierw porozumiejmy się, kim jest przeważnie ta inteligencja, która wypełnia ramy stronictwa endeckiego.

Od r. 1905 wszyscy, którzy chcieli zrobić karierę, lokowali na wysięgi swe papiery w politycznych bankach endeckich. Nadzieja dywidendy była wielka i stąd przypłyły kapitały, był początkowo ogromny.

Od czasu jednak, kiedy na tak świetnie zapowiadające się przedsięwzięcie przyszedł run—wszyscy jeszcze szybciej wycyfują swe wkładki.

— Jakież będą skutki tego rozkładu wewnątrz endecków?

— Skutki—według mego zdania—będą bardzo daleko sięgające. Pomijam kwestję, że stoimy wobec ewentualności dwóch odrębnych organizacji wszechpolskich, z których jedna słuszną, druga niesłuszną rości sobie pretensje do "czystości sztabu".

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

PRAWA ŻYDÓW.

"Słowo" petersburskie donosi, że posłowie państwownicy zaprzeczają formalnie wiadomości o zamiarze centralnego Związku 17 października, co do zupełnego wykreślenia z programu Związku punktu o równouprawnieniu żydów, oświadczając się jednak faktycznie przeciwko całkowitemu zrównaniu w prawach żydów z pozostałą ludnością Rosji. Jedynym środkiem, jaki postawili państwownicy uważają za możliwy do przyjęcia, jest zniesienie granicy osiedlenia. Wszelką inicjatywę w tym kierunku państwownicy rzekomo, gotowi są zawsze poprzeć.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

— Ale równocześnie rozkład endecków wpłynie dodatnio na resztę stronictwa.

— Tak!—i na resztę stronictwa. Bo nadmierny rozrost partii endeckich i opowanie wszystkich ważniejszych posterunków, wywołały zastój życia politycznego wśród innych stronictw, anormalne, naturalne wprost skupienia i aljansy. Ludzie, nie mający ze sobą nic wspólnego, łączą się w akcje obronnej przeciw zalewowi endeckiemu. Całym grupom i stronictwom endecy narzucali swe stanowisko i zmuszali iść obok siebie, nie pozwalając im odegrać żadnej samodzielnej roli.

ści. *Leavron*, pisane dla Coquelina na wzór Cyrano, upadł, nie lepszy los miała *Sio. Teresa* dla Sary Bernard stworzona, romansów nikt nie czytał: pewnym rozgłoszem cieszył się ten, który pod tytułem: "Les mères ennemies", przedstawiał jakąś epokę powstania w Polsce, czy Litwie, obfitującą w szeregów, wobec których podrobie Lidbada, marynarza z 1001 noy, wydają się naturalne i prawdopodobne. Talent, słowem, płytki i tylko taki, na dobie; z jego śmiercią opróżnia się piąty fotel w Akademii francuskiej.

W kolo zgonu Coquelina niema tych intyry i tajemnic. Prócz żalu za doskonałym artystą i zacum towarzyszem, prócz smutnej myśli, że ten, co tak umiał całe życie śmieszyć, umarł na melancholję, jest i wzruszający szczegół, że śmierć starszego brata, nierozdzielniego duha, podzielała zabójczo na kochającego *Cadet*.

Scena francuska traci dwóch najlepszych przedstawicieli klasycznej, bohaterskiej komedji, zaś autorowie zaczynają się kłopotać, komu powierzyć rolę pisane często dla danych artystów.

I tak, p. Rostand, napisawszy pono półtora roku temu *Chanteclair*, gdzie występuje "zwierzęta mówiące", nie może sobie teraz znaleźć aktora do roli "koguta". Darmo poruszyła się cała *Comédie Française*, czy jeden z *towarzyszów*, *Le Bargy*, miał zapłacić na cześć ostatniej reklamy p. Rostand'a. Statuta Comedie zabraniają występować jednemu ze stowarzyszonych w innym teatrze; zaś *Chanteclair* jest obiecanie do *Porte St. Martin*. Darmo ekspressem przypędziła zawsze pochopna i na wszystko gotowa Sarah i ofiarowała swoje ostatki schrypnietego głosu na tryumfalne kikiery. Autor Cyrano długo tłumaczył boskiej niegdyś Sarze, że jednak rola Koguta nie może być graną przez... Kure, choćby tak czubata. Dalej więc prowadzi p. Rostand z teatrami, dyrektorami i wydawcami pertraktacje, drukuje po gazetach listy do nich, pełne ironji w stylu *précieux* z XVIII w., słowem, wedle wulgarnego wyrażenia nosi się ze swym Kogutem, jak kura... z jajkiem, i robiąc reklamę, z której zaczynają podrywać nawet przywykłe do niej tutejsze pisma, oblicza w czysy pięknej willi ofiarowane zyski. Te dochody z takich setek tysięcy, że wstrzymać się z wyszczególnieniem cyfr, by nie przypłacić o młodości naszych autorów i nie stawić w zbyt jaskrawym kontraście naszych stosunków literacko-artystycznych z panującymi na "zgnitym Zachodzie".

Dla pociechy (?) natomiast zawiadomić może, że roczne rachunki w Wielkiej Operze zamknęły się z deficytem kilkudziesięciu tysięcy fr., *tout comme chez nous* i wobec tego dyrektorowie będą odpowiadali wobec akcjonariuszy o zbyt nie protegowanie niektórych artystów (czy artystek), wygórowane pensje itp. wydatki, z czystą sztuką nie mając nic wspólnego.

A ludzie spragnieni są jej widoku; po kabylnych kontorsjach cyrkowych błaznów, po obliczeniach na podniecie zmysłów trykotach i falbankach, po klasycznie nudno-odwiecznych tytułowych *corps de ballet*owych fikacjach zmysł estetyczny drzemiący, czasami celowo usypiony, budzi się w publiczności i wybucha hołdem dla kogoś, co potrafi, mimo zderzanie gustu, tchnąć świeżo, jak natura, a mądro, jak myśl filozofa, wrażeń sztuki czystej.

Ten cud sprawił tu Isadora Duncan ze swoją szkołą tańca.

Przed kilku laty przeszła niepostrzeżenie, zaledwie wspomnienie pozostało, że jest taka, co wół nago tańczy na *chère*, trzeba by to zobaczyć, podobno wcale nie ma trykotów, podobno naprawdę bosa, podobno istotnie *miss...* Artyści szli bez komentarzy, zapatrzeni we wcelenie swych marzeń o utworach, które mieli stworzyć. Rzeźba? tak, oto przysięga do walki z niewidzialnym wrogiem młody efekt, rudą tuniką odziany, oto wesoly satyr pisa przygrywając na syryjskie; oto Niobe kona z rozpacz w powolnych ruchach długiej męczarni.

Fresek? malowidło zwiewne i lekkie? To także. Oto nadlatuje z szarej głębi ścian, przy muzyce, subtelnej, dworskiej muzyce Glucka, zjawisko w szacie z mgieł różowych, spływa różę i mirty wokoło fruwających w pędzie puklach włosów długich.

Wiosna to idzie? Idzie radość, idzie miłość... leci boska zabawa w piękno bez troski, w szal pogańskiej uczty na cześć życia. Pędzi ono samo, to; o którym Nietzsche pisze: "Ty zawrotno, przewrotno, niesmiertelna śmieleszko, ty lecała, wirująca po bezdrożach i cudach, kiedy nie wiesziesz za swymi lekkimi, tańczącymi stopami, o Życie!?" Szal rozkoszowego wesela ogarnia cały, pełny, od kilku tygodni codziennie pełny teatr, okrzyki i brawa wybuchają nagle, jak we śnie, bez szelestu, pada w przeszłość, gdzie, w której niema najmniejszego szczegółu nieharmonijnego, pada martwie, to ruchliwe Piękno—zamarto, zginęło i po chwili kłania się publicz z swym gapowiatem uśmiechem na długiej szyi, uszczęśliwiona amerykańska *miss Isadora*.

Potem dzieci drugim korowodem, ubrane w lekkie chlamidy, z gałęziami świeżego kwiecia w dłoniach, gonią się, zbierają w grupy, ko-

szą i skaczą w zabawie niewinnej, łatwej i dającej takie wrażenia świeżości, natury, kwiatnych łak Boeklina i Primavera Botticello, że istotnie tchnie świeżego odrodzenia sztuki przenika najbardziej zatechła i znieprawiona trykotami pseudo-nagosiłami, dusze burzliwych paryskich, a ogłuszające wrzaski napieniają radością, rozkochaną w swej sztuce *miss Duncan*.

Bo to widzieć i to sprawa, że żadna zawodowa tancerka nie odlańczy tych samych tańców, jak ona, choćby była piękniejsza, co co nie trudno i ładniej zbudowana; *miss Isadora* ma wyraz natchniony i niewinny, dlatego tańce jej nie może sprząć żadnych innych wrażeń, prócz artystycznych—tańczy, ile żąda: z rozkoszą, z przyjemnością, z radością, że przekonała ludzi szpetnych, jak to jest piękne, dlatego porwała, dlatego nazywają ją kapłanką kultu Piękna, dlatego widzenie o trochę wyższym nad przeciętny poziom duchowym, doznają niezmiennie czystej rozkoszy estetycznej.

Hel. Rom.

Wystawy w Kijowie.

Przed samymi świętami Kolo kobiecej wzajemnej pomocy zamknęło "Wystawę pracy kobiet", drugą od czasu istnienia stowarzyszenia. Wystawa obejmowała pokrobie różne działy, głównie t. zw. robót ręcznych i art. *decoratif*, gdyż dział gospodarski zawierał tylko jarzyn suszonych. P. Bernatowicz z gub. wileńskiej, a literatura — kilkanaście broszur. Tkanin, tak rozpowszechnionych na Litwie, nie było wcale.

Między eksponatami zwracały uwagę: wyszywane obrazy p. Filonowicz, imitacja inkrustacji na drzewie p. Straus, starannie odrobione, wypalane i malowane drewniane wyroby p. Gawrilowa, ładne, wytłaczane skóry p. Szerbatowej, akwarele na atlasie *miss Chald*, metalowe ręczne wyroby p. Paszkiewicz—obrazy młodej, utalentowanej malarzki z Monachium, p. K. Bukowskiej, p. Nikołajewej, *velour pousse*—dywan ołgiński p. Sielezniewej, p. Twardowskiej, ołwiatki gub. kijowskiej, meble w stylu zakopiańskim, starożytne, przesłane koronki, wystawione przez p. Komendantow, oryginalne aplikacje p. Iwanowej, ładne, ze znajomością rysunku sylwetki p. Bem, poduszki p. Ostrowskiej z Petersburga, hafty p. Wizer, oraz bączne, autentyczne japońskie hafty.

Przedewszystkiem zatrzymywały jednak artystyczne wyroby art. *decoratif* p. Heleny Tynowskiej, więc: meble wypalane i malowane (np. biurka z oryginalnymi motywami leśnymi, etażerka ze ślicznie wykonanym ostem, przewleczonym przez Kasiemierską koronę, wzór zaczerpnięty z motywów Wyspiańskiego i t. p.), gobeliny—malowane i tkane—metaloplastyka (kasetki, pudełka i t. p.), wytłaczane z metalu, z instrukcją kamyków i paciorków, wyroby drewniane z metalowymi motywami—wzory, czerpane z modeli w muzeach i własnych pomysłów artystki, wytłaczane skóry etc. P. Tynowska kształciła się przez parę lat w Monachium, obecnie ma atelier w Kijowie (Nestorowska 26 5), gdzie udziela lekcji i wykonuje swoje oryginalne i amatorskie pomysły. Śledzi ciągle za rozwojem sztuki stosowanej, ostatnie lato w tym celu spędziła w Paryżu.

Każdy z najdrobniejszych nawet wyrobów p. Tynowskiej zastanawia znawców cechującym go prawdziwym artystycznym.

W muzeum miejskiem gościła ostatnio wystawa obrazów kijowskich malarzy, głównie pejzaż. Podpatrzenia natury, bajeczne.

Rozlane wody Bachtina zdumiewają przezroczystością — nie można minąć studów i szkiców z natury Sewcenki i krajobrazów i typów ukraińskich Pimonienki i wielu innych.

Nasza modernistyczna dusza chciała może na przedwiośnie kwitnących łakach Wrszeczka, umieścić grającego satyrka, lub zamysłonego pastuszka Malczewskiego, ale to już rzecz różnorodności obiektywnej i subiektywnej, artystycznych typów. Ruszczyk, Malczewski patrzą na świat przez szkła duszy. Tego naszym dzisiejszym duszom brak może na wystawie kijowskich pejzażystów. Niemniej jednak taki Wrszeczka pachną wprost kwieciami, które, nie wiem, czy umie kto lepiej od niego odtworzyć.

Stanisława Szadurska.

Nasza Niwa" wydała zwiększony numer, cały poświęcony sprawie komasacji gruntów i wyższości gospodarstwa folwarcznego nad obecnie sznurowaniem. Pismo ludowe białoruskie skorzystało tu z doświadczeń, dokonanych przed parą laty przez s. p. Zygmunta Truskalskiego w pow. słuckim i w nader przystępny i poglądowy sposób przedstawiło korzyści komasacji gruntów. Powinno być można redakcji "Naszej Niwy", że tak dobrze rozumiała zadanie pisma ludowego i umiała się zastosować do poziomu i potrzeb naszego włościanina. Prawdziwie kulturalna to praca, której nasze społeczeństwo nie powinno odmówić swego poparcia.

"Słowo" warszawskie z wielkim uznaniem odzywa się o p. Werbenie z "Gofca Wileńskiego" *ex re* jego ostatniej ramoty o otwarciu kaplicy marjawiackiej w Wilnie. *De gustibus non est disputandum*, ale czemuż "Słowo" nie stosuje u siebie tak wychwalanych wzorów?

P. Stefan Kiuna, autor broszury o teatrze polskim w Wilnie (*Circulus vitiosus*), czyni gorzkie wymówki społeczeństwu naszemu, za jego karygodną obojętność względem teatru. Żalować wypada, iż p. Kiuna nie rozporządza odpowiednimi środkami materialnymi—niewątpliwie wystawiłby własnym sumptem gmach teatralny, a już co najmniej, ujrzelibyśmy nazwisko jego na liście protektorów Towarzystwa popierania sceny polskiej. Niestety, zwykła ironia losu: jeden może, a nie chce, drugi zaś chce, lecz nie może...

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17 grudnia 1907 r.

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17 grudnia 1907 r.

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17 grudnia 1907 r.

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17 grudnia 1907 r.

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17 grudnia 1907 r.

— Wyrok śmierci. Dnia 12 b. m. w sądzie wojennym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę Stefana Filipowicza, oskarżonego o zabójstwo starszego strażnika leśnego Antoniego Makowskiego, w m. Łachwie gub. mińskiej dnia 17

Dnia 13 b. m. o g. 1 popołudniu przy drzwiach otwartych ogłoszono wyrok, na mocy którego Filipowicz uznany został winnym zabójstwa i skazany na karę śmierci przez powieszenie. Obronę wniósł adw. prays. Torchowski.

— Ciężkie roboty. Dnia 10 b. m. w sądzie wojennym rozprawy były sprawą kanonijera 3 dywizyjny artylerysty, Jana Nikitina, oskarżonego o kradzież ze sklepu Wasilowskiego, przy ul. Zarzeckiej, jednej paczki papierosów. Wyrok — za sadu wojennego, w grudniu ubiegłego roku, skazany został Nikitin na ciężkie roboty za zwałenie. Obecnie również sąd uznał go winnym i za oba te przestępstwa skazał go na 8 lat ciężkich robót.

— Niedana ucieczka. D. 12 b. m., na rogu ulicy Dominikańskiej i ulicy Ignacewskiej, przedsięwzięła ucieczkę niejaką Sadownikowa, więźniarki aresztu policyjnego. Sadownikowa została aresztowana przy przejściu granicy i dostawiona do aresztu w Wilnie, w celu ustalenia jej osobowości. Znajdując się bowiem przy nim paszport wydawał się podrzymany. Przy sprawdzeniu paszportu w zarządzie mieszczanckim, okazało się, że, jakkolwiek w liście zarządu figuruje nazwisko Sadownikowa, osoba ta jednak pozabawiona jest jednej ręki, aresztowana za posiadanie obie ręki. W dniu ucieczki, S. wraz z innymi aresztowanymi, uciekła się pod strażą stojkową do studni obok kościoła Dominikańskiego, gdzie, rzuciwszy strażnikowi garść soli w oczy, zaczęła uciekać w stronę ulicy Ignacewskiej. Na krzyk stojkowej, uciekającej zatrzymane i odstawione do aresztu, gdzie zaprowadzono nad nią surowy nadzór.

— Nieszczyśliwy wypadek. We wsi Buby, w pow. wileńskim, dnia 10 b. m. zaszła następująca nieszczyśliwy wypadek. Pewien właściciel, oglądając nabity strzelec, przez nieostrożność wystrzelił, raniąc w bok chłopca, Józefa Chojnickiego, który zmarł natychmiastowo.

— Zabójstwo z powodu konkurencji. We wsi Wielka Rzesza, w pow. wileńskim, między właścicielami piwiarni, Żukowskim i Kondratowiczem, z powodu wzajemnej konkurencji powstała bijka, podczas której Kondratowicz został tak bardzo zbity, że gdy wieczorem przywieziono go do szpitala św. Jakoba, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

— Pogotowie ratunkowe. Wczoraj było 3 wypadki, w których 5 wypadków na miasto i 3 opatrunki na stacji Pogotowia.

— Przyjeżdża do Wilna:
(Hotel Europejski): ks. Józef Dowmont-Siesicki, as. Feliks Drucki-Lubecki, hr. Józef Hutten-Czapki, est. R. P. Stanisław Łopaciński, ob. Ludwik Zieliński, nac. ziem. Aleksander Nikitin, fab. Franciszek Tind, ag. fr. Mikolaj Golubow.
(Grand Hotel): tow. prokuratora Mikolaj Bekier, ob. Witold Janiszewski, fab. Jakób Namys, fab. Mały Pooter.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Wybory. Komitet przedwyborczy zajęty jest sprawdzaniem list kandydatów na radnych, proponowanych na skutek ankiet, uchwalonych na ogólnych zgromadzeniach wyborców bezpartyjnych. Na zasadzie tej ankiet, mają być zarekomendowani ci kandydaci, którzy otrzymali najwięcej kartek.

Co do ilości i proporcji różnych narodowości, mających być reprezentowanymi w Radzie miejskiej, głosy dotychczas nie zostały ustalone. Niektórzy, w obawie spełnienia pogrodek czarnych, co do dalszych wyborów, w sprawie tej radki by okazać, względność i nieprzejmowość, nie stojąc w żadnym stosunku do ilościowej proporcji wyborców naszych i obcych. Mogą jednak ci ostrzec, czy też przestraszyć kandydatów, pod tym względem najzupełniej się uspokoić. Jeśli tylko za lat 4 czarne słońce będą miały dość siły, to przeprowadzą takie zmiany, jak w ordynacji wyborczej poselskiej, z pewnością nie wzmaga pod najmniejszą uwagę, choćbyśmy im dali dwie i trzy razy więcej miejsc, aniżeli z proporcjonalnego rachunku wypadnie.

Zdaje się, że przykład zachowania się posłów polskich z Litwy i Rusi w dwu pierwszych łbach i następnie obcięcie praw wyborczych tych właśnie niepokojniejszych ziem, najdowodniej świadczy, jak daleko nie w naszych losach nie wazy nasze osobiste postępowanie, o ile nie wyrzekniemy się najcięższej i najgłębszej naszej winy, a mianowicie, że... Jesteśmy polakami...

A nawet i w tym kierunku, jeśli ktoś robił pewne próby i choć występował pod... innymi nazwami—rezultaty są więcej niż słabe.

Teatr polski. Artysty wileńscy wnieśli już podanie do gubernatora, o pozwolenie dania w dniach 8, 9, 10 i 11 marca pięciu przedstawień, z których jedno ma być urządzane w godzinach popołudniowych, w niedzielę dnia 8 marca.

Wskutek tego, do repertuaru, podanego przez nas przed kilku dniami, należy dodać jeszcze jedną sztukę. Dyrektora teatru proponuje „Obronę Czesłochy” lub „Dziady”. Sądymy, że pod każdym względem lepsze są „Dziady”. W sprawie repertuaru aresztu odbędzie się narada osób interesujących się sztuką dramatyczną, skoro tylko przybędzie do Mińska delegat teatru wileńskiego.

Założać jedynie należy, że teatr miejski zapewne będzie, zajęty i wypadnie korzystać z mniej dogodnej i znacznie mniejszej sceny T-wa Literacko-Artystycznego.

Przypominamy, że cztery przedstawienia wieczorne obejmują następujące sztuki: „Ułani ks. Józefa”, „Jak umierał litwin”, „Przywódca” i „Wesele”. Biloty będą można zamawiać z wczoraj w księgarni W. Makowskiego, która, w celu dopomożenia polskim widzom, podjęła się sprzedaży biletów zupełnie bezinteresownie. Fakt ten wymownie świadczy o głębokim zrozumieniu ze strony p. Makowskiego wileńskiego stanowiska, jakie w naszych stosunkach winna zająć placówka tego rodzaju, jak polska księgarnia w Mińsku.

Odczyt. Dnia 20 b. m., p. Józef Łukaszewicz z Wilna, znany długoletni wileński saliselsburski, wygłosi w sali „Sokoła” odczyt o „trzęsieniu ziemi”.

Temat nader interesujący ze względu na ostatnie wypadki we Włoszech, zaradno jak i znana wiedza i głęboka erudycja prelegenta, niewątpliwie zgromadzą licznych słuchaczy na odczyt, flustrujący bogato obrazami niktami, z katastrofy morskiej.

Program odczytu obejmuje:
1) Trzęsienie ziemi.
2) Rozmaitość rodzajów trzęsień ziemi.
3) Charakter i szybkość rozprzestrzeniania trzęsień ziemi.
4) Seismometri i seismografy.
5) Długość trzęsienia ziemi.
6) Sfera rozprzestrzeniania się trzęsienia ziemi.
7) Przyczyny trzęsienia ziemi (wulkanizm, lawiny, procesy tektoniczne).
8) Skorupa ziemna i wnętrza ożniwo.
9) Ostatnie trzęsienia ziemi. Katastrofy.
10) Trzęsienia w Lizbonie, Kalabrii, Fokidzie, Ischii etc.
11) Trzęsienie morza.

— Stuck. W dniu 7 lutego złożono zostały na cmentarzu miejscowym w grobach rodzinnych zwłoki s. p. Ludwika Mewesa, nagie zmarłego w Petersburgu na aneurizm serca.

Zmarły większą część życia spędził poza granicami kraju, sercem jednak i myślą stale przebywał ze swymi, używając serdeczne stosunki, to też śmierć jego wywołała głęboki żal wśród bliskich, przyjaciół, mu i tych, którzy upodobał się przez los, znajdowali w nim hojną pomoc materialną, moralną i poarci, jakiego chętnie udzielał, budząc w sercach wdzięczność i pragnienie, o by więcej podobnych doń było.

Pogodny umysł, zacne serce jednaly s. p. Ludwikowi Mewesowi wielu przyjaciół i przyjaciół, którzy go hojnie żegnali, podającą za trumną, tonącą w wieniecach.

— Głębokie. (Junoza). W d. 4 b. m. odbyło się roczne zebranie członków Głębokiego T-wa Spożywczego. O pomyślnym rozwoju T-wa świadczy

suma obrotu rocznego, który w roku sprawozdawczym osiągnął sumy 63,000 rubli. T-wo posiada dwa magazyny w Głębokiem—kolonijalny i drugi narodził rolniczy i magazyn w Szarkowszczyźnie—też ze składem rolniczym. Wobec znacznych strat, jakie T-wo poniosło na otwarcie swego oddziału w Nowym-Połochie, na co otrzymano odmowną odpowiedź p. gubernatora—z czystego zysku udzielono członkom dywidendy ośm procentów. Ponieważ suma udziałów obecnie przenosi sumę 11 tysięcy rubli, zebranie uchwaliło większych wkładów nie przyjmować, gdyż możliwe wycofanie takich sum ze strony właścicieli może bardzo niekorzystnie wpłynąć na cały handel T-wa.

Za bezinteresowną, pożyteczną i żmudną pracą członków Zarządu—zebranie dziękowało Zarządowi i wyraziło mu swe zaufanie, wybierając następujących znów do Zarządu i przyjmując przedstawione przez Zarząd wnioski.

Zawazuje się u nas pierwsze kółko: związek hodowlany. Kółko sprawozda instruktor, który dwa razy miesięcznie będzie oglądał obory związkowych. Prawidło zastawia normy paszy, w obecnych czasach ma ogromne doniosłe znaczenie, gdyż naogół wszyscy idziemy po omacku, tracąc rokrocznie nieprodukcyjnie masę paszy, której, przy racjonalnym żywieniu i zastosowaniu—starczyłoby na znacznie większą ilość sztuk bydła. Do kółka przystępuje dwunastu członków. Większa ilość niepożądana, ze względu, że przyszłemu instruktorowi trudno podobać pracować na większą ilość obór. Prawdopodobnie kółka takie powstaną i w innych częściach naszego powiatu.

Nie można przemilczeć o fakcie, jaki miał niedawno miejsce na stacji Ziabki, drogi Łeśnej Siedlece-Bologoje-Trzej miejscowi obywateli zostali „za język polski”, w jakim z sobą rozmawiali przy zdawaniu telegramu — wyrzuceni z sali przez zawiadowcę st. Ziabki i miejscowego żandarma.

Na przesłaną telegraficznie skargę, przyjechał naczelnik dywizji, a później i naczelnik drogi z Petersburga. Postępek swój p. zawiadowca tłumaczył tem, że ci panowie „po polsku” między sobą beztałali drogę i narzekali na porządek.

„Niechaj więc uskarżają się wagoni, spłaty etc., a nie wy—agromiliż nadto czynnych swych podwładnych p. naczelnik — prawa murawjowskie chcieć wprowadzać”.

Spisano protokół, — jaki będzie rezultat—nie wiadomo. *Relata—refo.*

WITEBSK.

— Bal ziemianki (m). Z wiec naszych nieznajomych już dzisiaj kościołów witebskich, dany na chwilkę rzucił jego swój ponury, co wpadnie w dźwięki rozmarzone walców i skoczne — mazurów, znając je, zmieszają pary tańczące i zwolna rozproszy je do domów.

Memento...

Karnawał — skończył.

A więc, wraz z podzięką serdeczną tym wszystkim, co nie szczędziły swej pracy i starań dla urządzania zabaw na korzyść naszych instytucji dobroczynnych, należy dać społeczeństwu sprawozdanie, na jakie nas stać w krótkiej wzmiance kronikarskiej.

Dorożny bal Witebskiego Towarzystwa Dobroczynności nosił w r. b. charakter czysto ziemianki, zaczynając od gości, przybyłych przeważnie ze wsi na zabawy, a kończąc na dekoracji sali balowej.

Wechodzimy. Osób jeszcze na sali nie było, możemy tedy swobodnie odbyć przegląd powierzonej.

Wice wadzą ścian, w gestach odstępach wystąpił grube pęki kłosew, wśród których wykłajają maki i chabry, Pęki kłosew—przeważają u dolu wstęga czerwona, za którą zatknęły błyszczą sierp, powyżej wylęgają kosi i grabie, między niemi, wysokie słupy, owide zieleń i zakolone herbem województwa witebskiego—Pogonia. Tarcze herbowe połączone zwieszającą się girlandą z zieleń, pod festonami której—wieniec dożynkowy, w których tkwią herby. Z wienców zwieszają się pęki wstąg czerwonych. W końcu sali wznosi się okropny snop, dokoła które-

go stoją stoliki: tu gospodynie balu mają sprzedawać szampana.

Na scenie, na której gra orkiestra, wśród gęstej zieleńi bije wodotrysk. Strumienie wody mienią się kolorami tęczy,—widać stąd orzeźwiający chłód...

Całe urządzenie, skromne, utrzymane w jednym stylu, nio charakter swój i wykwintny zarzem.

W salach bocznych—bufety z kawą, herbata i kielamki... Tam wśród zieleńi rozstawione stoły przystrzyżone w kwiaty, nęcą do odpoczynku i wesołej rozmowy...

Zaglądam do karnetów: Polonoze... Brawo!... Tak, jak *in illo tempore* był wale!

Dwunastal.

Z estrady płynię jakiś snana, swojska melodia. Ze wszystkich pokoiów rynek krokiem posuwistym pary do sali... Bal—rozpoczęty.

Wśród gospodyń zaproszonych ze wsi widzimy panie: Kasimierz Komorowską, Franciszką Kossowową, Edwardową Kulczyńską, Amelję Nilotawską, Stefanię Samojłową, z pań miejscowych: Wandę Drzewińską, mecenasową Fedorowiczową, doktorową Kiersnowską, Helenę Rożnowską, doktorową Śmigielką, które robiły honory domu, bawily gości, sprzedawały szampana, kwiaty etc.

Tańce pod kierownictwem p. Popieła, z którym to „pracę mozolną” dzielił uprzejmie gość z Mohylewa, p. Wojciechowski, trwały do godz. 7 rana, poczem zaczęło się rozchodzić, by sebrać siły na tańce, mające się odbyć nastajutro po teatrze amatorskim.

W niedzielę, przy szesnasto po brzeży wypełnionej sali, odbyło się przedstawienie amatorskie, tak jak i bal, na korzyść tutejszego Towarzystwa Dobroczynności.

Odegrano trzy jednoaktówki: „Z rozpacz” Gawarewicz, „Pieśń przetrwania” oraz „Cioćie Femicie” Wasiliewskiego. Szczególnie udany był dwój ostatnie. W „Pieśni przetrwania” p. Irena Zaranowa z prostotą i wielką szczerością odtworzyła postać Klary, starannie przeprowadziła rolę Oskara p. Popieła, i naczelnik drogi z Petersburga. Postępek swój p. zawiadowca tłumaczył tem, że ci panowie „po polsku” między sobą beztałali drogę i narzekali na porządek.

„Niechaj więc uskarżają się wagoni, spłaty etc., a nie wy—agromiliż nadto czynnych swych podwładnych p. naczelnik — prawa murawjowskie chcieć wprowadzać”.

Spisano protokół, — jaki będzie rezultat—nie wiadomo. *Relata—refo.*

WITEBSK.

— Bal ziemianki (m). Z wiec naszych nieznajomych już dzisiaj kościołów witebskich, dany na chwilkę rzucił jego swój ponury, co wpadnie w dźwięki rozmarzone walców i skoczne — mazurów, znając je, zmieszają pary tańczące i zwolna rozproszy je do domów.

Memento...

Karnawał — skończył.

A więc, wraz z podzięką serdeczną tym wszystkim, co nie szczędziły swej pracy i starań dla urządzania zabaw na korzyść naszych instytucji dobroczynnych, należy dać społeczeństwu sprawozdanie, na jakie nas stać w krótkiej wzmiance kronikarskiej.

Dorożny bal Witebskiego Towarzystwa Dobroczynności nosił w r. b. charakter czysto ziemianki, zaczynając od gości, przybyłych przeważnie ze wsi na zabawy, a kończąc na dekoracji sali balowej.

Wechodzimy. Osób jeszcze na sali nie było, możemy tedy swobodnie odbyć przegląd powierzonej.

Wice wadzą ścian, w gestach odstępach wystąpił grube pęki kłosew, wśród których wykłajają maki i chabry, Pęki kłosew—przeważają u dolu wstęga czerwona, za którą zatknęły błyszczą sierp, powyżej wylęgają kosi i grabie, między niemi, wysokie słupy, owide zieleń i zakolone herbem województwa witebskiego—Pogonia. Tarcze herbowe połączone zwieszającą się girlandą z zieleń, pod festonami której—wieniec dożynkowy, w których tkwią herby. Z wienców zwieszają się pęki wstąg czerwonych. W końcu sali wznosi się okropny snop, dokoła które-

Ziemkiewiczowej, pożegnali się i udali do swoich mieszkań. Pp. Nagórski i Szykier wzięli sanki i pojechali w jedną stronę razem, zaś p. Gruszkowski udał się w przeciwną stronę pieszko. Było może około godziny 10 wieczór, kiedy pan G., skręcając sobie drogę, przechodził przez rynek koło straganów i natknął idących naprzeciw paru nieznanych ludzi. Przy mijaniu się, jeden z nich nagle uderzył p. G. tępem jakimś narzędziem po głowie w okolicę lewego oka, uderzenie było tak niespodziewane i nagłe, że, choć p. G. instynktowo uderzył przeciwnika prawą ręką, jednak natrafiła ona już na podstawiony twardy przedmiot, o który rozciął rękę, a drugie już uderzenie w głowę pozbawiło go zupełnie przytomności. W tym stanie omdlenia p. G. przetrwał parę godzin na silnym mrozie i ledwie po ocknięciu się dowiódł się do Berlińskiego hotelu, gdzie mu i dano pierwszą pomoc (przyczyna napadu nieznana, bo nie został okradzionym). Poranienia głowy i rąk jeszcze są niekiedy widoczne, palców w rękach. Zachodzi bowiem poważna obawa (którą wyrażają lekarze) amputacji ręki.

Leżąc nie koniec na tem. Panowie: Nagórski i Szykier, jadąc do domu, zostali zatrzymani na rogu ulicy Główna i Paradyż przez policjantów, którzy, mając jakąś rozprawę z zebrany mi tu ludźmi, nie dawali im przejechać (trudno wiedzieć, czy który z nich oknał się na nich, czy coś innego zaszło), doś, że jeden z policjantów, Stankus, (widocznie nie trzeźwy) dał dwa strzały i p. Szykier upadł na ziemię. Okazało się, że kula trafiła w głowę, szczęśliwie nie zniszczyła się po czasie i tylko przeorała skórę, nie naruszając kości. P. Nagórski, obdarzony nieposiednią siłą, rzucił się na policjanta i oberwał go przy pomocy drugiego trzęsowego policjanta i kilku jeszcze ludzi. Przytem postanowił odstawić go do cyrkułu. Na ten reżach przybyło kilku jeszcze policjantów. Ci, zamiast okazać pomoc p. N., starali się delikwenta oswobodzić koniemi z jego rąk. Nakoniec jeden z nich potężnym uderzeniem pięści tak sadł cios p. N. w prawy policzek, iż ten zaczął się cały krwią i zachodzi obawa, czy jeszcze oka nie postrada.

Oto wspaniała wiazanka wypadków, jakie zaszły w ostatnim dniu zapust w naszym mieście. Jak się taferaż policjantami ułoży, co tak szczerze obdziała kulami i pięściami publiczność, nie wiadomo jeszcze.

— Kowno. Dla regulowania nieporozumień pomiędzy chlebowcami a służącymi, wybrano na ogólnym zebraniu T-wa św. Żyty komisję, złożoną z dwóch pan (polki i rosjanki) i dwóch służących.

Towarzystwo urzędują wzorową pralnię, która kierować będzie pięć praktycznych praczek.

— Publiczna litewska czytelnia katolicka w r. 1906 miała 180 stałych czytelników (54 mężczyzn i 76 kobiet). Wydano 1,522 książki. Przechodzących czytelników było 1,216 osób, przeważnie czytających rozmaite pisma litewskie. W r. 1907 stałych czytelników było 165. Wydano 2,131 książki. Przechodzących czytelników było 1,610 osób.

— Radziwiłłowski (powiat szawelski). Ogłoszono w Radziwiłłach, że przy miejscowej szkole ludowej w dni świąteczne, pomiędzy godziną 2—4, będą się odbywały wykłady dla dorosłych z programem szkół ludowych.

— Nauczyciel miejscowej szkoły ludowej miał odczyt o pascenictwie, zachęcając lud do podniesienia tej części gospodarstwa.

— Owanta (pow. wileński), jest to miasteczko, wznoszące się na górze, przy rzecze Wileńce, a zamieszkałe jest głównie przez żydów. Miejscewa szkoła ludowa posiada dwóch nauczycieli i stu uczniów. Od miesiąca czerwca jest tu lekarz J. Gajdys; co poniedziałek odbywa się targ, na który zwozą bardzo wiele lnu. Handel lnom bardzo ożywiony.

— Djeceja Zmudzka. Ksiądz Jankowski, proboszcz z Grzywiki (pod Dyneburgiem), przeniesiony został na takież stanowisko do Komaj; ksiądz Kasperus, wikariusz w Poniewieżu, na proboszcza w Grzywie.

Mowa prezesa ministrów w sprawie Azewa

Panowie posłowie! Zanim Dumę powołam jakąś decyzję w sprawie Azewa, pragnę podzielić się z państwem wiadomościami, jakie rząd w sprawie tej posiada. Mimo wygłoszonej właśnie deklaracji, w tej sprawie wydaje mi się niedostatecznie uzasadnioną; dane, na których oparta jest deklaracja, pozostają w niezgodzie z materiałami posiadanymi przez rząd. Oskarżenia, wypływające z interpelacji, rozległy się po raz pierwszy i rozlegają się teraz coraz głośniejsz o obzoru rewolucyjnego; dlatego też sądzę, iż Dumę Państwową, wysłuchawszy mnie, dojdzie, być może, do wniosku, iż w postępowaniu rządu niema podstaw do interpelacji o działaniach nieuprawnionych. Nie występowałem dotychczas dlatego, że czyniono rządowi zarzuty gołosłowne, ja zaś chciałem mieć jakieś dowody, dane, na które mogłbym odpowiadać, że zdawało mi się, iż osoby, czy partje, które podniosły sprawę Azewa w Dumie, pragną postawić rząd w kłopotliwej sytuacji, zepchną je w pozycję pewną, która dalałaby oświadczeniem rządu pożądaną dla jego przeciwników zabawienie. Pozytywnie — to pożyteczna strona broniącej się, w której rząd z trudnością mógłby swe wyjaśnienia od zabawienia polemicznego ustrzedz. A tymczasem sprawa Azewa nie jest bynajmniej zawiązaną, zarówno dla rządu, jak i dla Dumy Państwowej, a jedynie stosowne i słuszne rozwiązanie jej jest na drodze szczerzego przedstawienia i ocenienia faktów, dlatego też nie oczekuję odemnie panowie, gorące mowy obrończe, jak oskarżające. To zaciemniałoby tylko sprawę i nadałoby jej charakter biurokratyczny. Odpowiadając zaś osobicie na te interpelacje, pragnąłbym rozjaśnić całą tę sprawę nie z biurokratycznego, nie z rządowego nawet, lecz z państwowego wyłącznie punktu widzenia. Zanim wszakże przystąpię do bezstronnego przedstawienia faktów, winniem ustalić sens i znaczenie, nadawane pewnym terminem przez rząd. W poprzednich mowach, powtarzały się wciąż wyrazy „prowokator”, „prowokacja”. Aby uniknąć w dalszym ciągu nieporozumień, winniem teraz już wyjaśnić, jakie odmiennie pojęcia te mogą być rozumiane. Według terminologii rewolucyjnej każdy, kto dostarcza wiadomości rządowi jest „prowokatorem” w środowisku rewolucyjnym. (*Ohrzyki z lewicy: „Taki człowiek będzie nazywany szpiegiem lub zdradą, będzie ogłoszony za prowokatora”*).

Nie jest to przypadkowe, dla rewolucji to bardzo wygodne: 1) każdy prawie rewolucjonista, oskarżony o przestępne czyny, oświadcza zazwyczaj, iż osoba, która na niego doniosła, prowokowała go sama do popełnienia przestępstwa, a 2) prowokacja sama przez się jest czynem tak występny, iż dla rewolucji korzystnym jest z punktu widzenia ogólnospołecznego podciąganie pod to pojęcie każdego, kto pozostaje w związku z policją. Tymczasem są rząd musi całkiem otwarcie oświadczyć, iż pożyteczne za „prowokatora” tego jedynie, kto sam weźmie na siebie inicjatywę przestępstwa, wciągając w to przestępstwo osoby trzecie, które weszły na te drogi z namowy agenta-prowokatora. (*Głosy na lewicy: „szusnie!”*).

Tym sposobem agent policji, który przedstawił się do organizacji rewolucyjnej i dostarcza informacji policji, lub też rewolucjonista, informujący rząd, czy też policję, nie może być jeszcze uważany za „prowokatora”, ale jeśli pierwszy z nich nie tylko dla pozoru, lecz i dla zachowania swego stanowiska w partji nie tylko wypowiada swą zżyłość względem osób i celów partji, lecz równocześnie namawia i pobudza do

rych wspomnienie o śmierci budzi grozę, wówczas, gdy mieszkający katarumb spoglądali na śmierć z otuchą i pełni nadziei.

Pokazawszy portret Ojca św. i wspomniawszy o ciężkiej, dzisiejszej doli Stolicy Apostolskiej—ks. prałat zakończył swą pouczającą rozprawę, wznosząc okrzyk na cześć Ojca świętego, który całe zgromadzenie powtórzyło z zapalem.

Pierwszego dnia Zjazdu byliśmy skazani na wysłuchiwanie jeno referatów Związku i zmuszeni z łaski administracji warszawskiej do udawania jeżeli nie głuchych, to w każdym razie niemych. Zabroniono dyskusji. Trzeba jednak być ścisłym (daleko nawet ścisłszym, niż autor listu z Warszawy w „Gońcu Wileńskim” w tejże samej sprawie Dwa Zjazdy p. Obserwator) i powiedzieć, że drugiego dnia było nam daleko lżej, na dyskusję pozwolono, mogliśmy się przynajmniej wygadać, żądać także wszelkich wyjaśnień od prelegentów.

Dyskusja drugiego dnia była bardzo ożywiona; tu nadmienię, że nie mogę wyjść z podziwu, jakim prawem p. Obserwator z „Gońca Wileńskiego”, mając tyle zabawnych zamiar ośmieszania w liście „z Warszawy” Zjazdu katolicko-związkowych, nie zadał sobie dość trudu i facyty, by być na posiedzeniach ośmieszanych, albo też (warunek *sine qua non*) przed napisaniem „trósciej i

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

Garść wrażeń.

We wtorek ubiegły, wczesnym rankiem, znalazłem się na bruku warszawskim. Literalnie na bruku, bowiem straciłem już wszelką nadzieję ulokowania swojej osoby gdziekolwiek w hotelu, tak liczny był napływ do stolicy. Zem jechał specjalnie na zjazd „Związku katolickiego”, więc serce me przepiekniała duma nie lada, bom sądził, niebaczny, że wszyscy z partyculara ten sam cel mają zbawienny. Portier czternastego z rzędu hotelu, po radości dla mnie eunucjacji, że „numer jest dla Pana Szanownego”, na usilne prośby moje raczył się zabawić w filozofa, bo pisał bez namysłu: „Ludziom, panie, nie w głowie teraz „związki”. Karnawał się kończy, u nas bal za bal. Mamy teraz wielką tombolę artystów, to i ludziska jadą z daleka, byle się jeno zabawić. U nas, panie, dawno nie pamiętamy takiego karnawału”. Miałem tych rozrzucających szczerzy pochwał dla społecznej myśli prowincji doświadczenie, że podziwiałem do Sali Muzeum, nie mało się trudząc z nawaleniemi myślami, jak rój owadów, cisnących się do zmęczonej podróży głowy.

Za chwilę ma się rozpocząć posiedzenie. Witam licznych znajomych.

Wszyscy dzielimy się wrażeniami chwili, dziwnie zgodnem i wspólnem.

Chybaśmy przyszli o godzinę za wcześnie — tak nas mało stosunkowo.

Jednak nie. Słychać dzwonek. Prezydent. Honory. Zwykle ceremonijalne gesty. Wechodzimy wreszcie *in medias res*, bo oto Juliusz hr. Ostrowski, prezes „Związku katolickiego”, podziękował już ks. Arcybiskupowi za wysoki i zaszczytny dla zgromadzonych udział w otwarciu Zjazdu i mówi o potrzebie u nas szkolnictwa katolickiego.

Słaby, ledwo dosłyszalny głos szanownego prezesa chwytają u uczestników zjawiać, to co słyszymy jest naprawdę odczuć, przeobrażone i palące. Po nim wstępuje na trybunę płomienny mówca, jeden z najgłębszych mistrzów żywego słowa w Warszawie—ks. prof. A. Szlagowski. Umie on opanować się, zapala, budzi dreszcze, każe ukołchać idee, którą sam kocha. Nawołuje do pracy czynnej w „Związku katolickim, o którym powiada, parafrazując myśl Krasińskiego, iż, jest „spokojuśnią wśród burz niepokoju, w zamęcie miara i strojem w rozstroju”. Istotnie, wobec burz i zamętu i rozstroju, jakich ziemie

polskie od lat kilku stały się widnia, wobec ścierających się z sobą prądów kierunków i obozów, wobec niszczycielskich czynników rosnących u nas anarchy ducha w postaci bezwyznaniowości marjaryizmu „Związek katolicki” dwa lata istnienia liczy, w zasadzie przy wypełnieniu i wprowadzeniu w czyn programu, może przynieść spokój pożądany i strój, oparty na prawie naturalnem i zasadach Kościoła. Trzy są dziedzińcy pracy, objęte programem „Związku”: niebo, ziemia, duch. Wierzę, że dla nieba obejmie dziedzinę religijną, wiarę i moralność katolicką, dla ziemi dobrobyt i dobroczynność katolicką, zaś potrzebom ducha stać się ma zadność, gdy Związek usilnie popierać będzie oświatę, prasę i wydawnictwa katolickie. Członkiem czynnym Związku może być każdy (katolik), „kto miłuje zakon Boży, zachowując przymierze”—wedle prastarego hasła Machabeuszów.

W czasach obecnych, gdy walka się toczy na polu pracy społecznej, walka na broń siły: oświaty, kultury, podniesieniem dobrobytu, gdy we wszystkich tego rodzaju poczynaniach—składają dobrych, dają się spoznać duch ateizmu — do zapasów chce stanąć myślenie i czynny ogół katolicki, tży nie miał racji ostatecznej ten, co pisał, iż „świat ten cały jest giedą bez Boga”. Obronę ideałów katolickich na gruncie społeczno-religijnym wziął

tedy za jedyne swe zadanie „Związek katolicki”.

A do tej pracy stają w Kołostwie razem: kapłani i świeccy, tworząc Koła (parafjalne), kładące się później w Zarząd (diecejalny) z jedną wspólną centralną instytucją „Zarząd główny”, obieralnym przez delegatów wszystkich Kół parafjalnych.

Wynikiem usiłowań szlachetnych założenie 312 związków — Kół. Ze sprawozdań, nadesłanych na Zjazd od 164 tylko Kół, można się przekonać, że Związek w nich liczy 89,249 członków czynnych, posiadających 117 bibliotek (44,839 dzieł), 57 ochron, 8 kas pożyczkowych, 83 sklepów spółkowych, 8 Kółek rolniczych.

Głównym nieprzyjacielem Związku jest oświeśczość i obojętność.

Ta pierwsza dozwala istniejącym nawet Kołom wieść żywot suchotniczy, druga uskarża się na całe społeczeństwo polskie, którego przeważająca część, choć katolicka, niemniej jednak śmiertelnie na rozwój i losy katolicyzmu u nas obojętna. I zapew

nianie przesadnych, potwornych niemal poglądów o postępkach rządu, oskarżanie jego agentów o zamiary zbrodnicze? Latwożnierni słuchacze znajdują się zawsze. Jako przykład, mogą przystąpić drukujące się obecnie w „Matin” rewelacje Bakaja, byłego agenta departamentu policji, a obecnie rewolucjonisty. Otrzymał niedawno od Bakaja list, zawierający prośbę zbadania dokumentów, znalezionych u niego podczas rewizji, dokonanej w 1908 roku, przyczem autor listu proponuje, aby udzielił mu pozwolenia na przybycie do Petersburga, w celu dalszych rewelacji.

Dokumenty, znalezione u Bakaja, były prawdopodobnie także przeznaczone do druku, gdyż są one zupełnie identyczne z drukującymi się obecnie w „Matin”, od których różnią się nieco skromniejszą formą. W „Matin” zaś te same dokumenty uległy znacznej przesadzie i mogą być przedewszystkiem do wydania policji śledczej, nie zaś do ochrony, podczas najgwałtowniejszych wybuchów rewolucji w Warszawie. Zaznaczam w tem miejscu, iż nie które z tych wiadomości dostały się w swoim czasie na łamy pism, wobec czego półtora roku temu poleciłem zbadać szczegółowo tę sprawę i mogę zaznaczyć, iż większość przytaczanych przez Bakaja wiadomości jest najzupełniej nieuzasadniona. Naprzykład opowiadanie o Szczygelskim, oraz o tem, iż prokurator zamierzał pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej — nie zgadza się z rzeczywistością.

Również zmyślną jest wiadomość, powtórzona z tej oto mównicy, jakoby jeden ze skazanych na śmierć, zajmując obecnie posadę naczelnika wydziału ochrony w Radomiu. Jest to fałsz, gdyż w Radomiu wydział ochrony nie istnieje wcale (śmiejcie). Widzmy więc, iż rozpowszechnianie pogłosek, dyskretyfikujących administrację, jest na ręce rewolucjonistów, gdyż za pomocą tych pogłosek, za pomocą ustawicznego oskarżania rządu, można dokazać wiele rzeczy; można na przykład zwać odpowiedzialność za wszelkie rozruchy z rewolucji na rząd (oklaski w centrum i na prawicy).

Być może, panowie, iż w taki sposób udaloby się dopiąć bodaj zupełnego skasowania agentów policji tajnej, a nawet departamentu policji. W poprzednich przemówieniach zdawało się, iż dzwicość taka właśnie — nadziei, iż rząd w swej naiwności, pomoże obalić przeszkody, tamujące zwycięski pochód rewolucji i że sprawa Azewa, przyczyni się w taki sposób „ad majorem gloriam” rewolucji. A o ile tajna policja jest zgnębiona dla rewolucji, o tyle policja ta w okresie rewolucyjnym jest niezbędna dla rządu. W celu wyeliminowania tego, pozwól mi sobie przytoczyć słowa tegoż Bakaja, wydrukowane w ostatnim numerze miesięcznika „Byloje”.

W numerze tym Bakaj mówi, iż od czasu, w którym do bojkotu partii s.-r. wstąpiło dwóch prowokatorów, bojkot w ciągu całego roku, nie zważając na energiczne wysiłki, nie zdołała zabić generał-gubernatora warszawskiego i dwóch komisarzów policyjnych, oraz ułatwić ucieczki jednemu więźniowi politycznemu, przyczem cała prawda bojkotu została aresztowana, a w końcu 1905 roku t. zw. prowokatorów, w szeregu bojkotu już nie było. I wtedy to w ciągu roku okradziono opatowską, lubartowską i mazowiecką izbę skarbową na 500 przeszło tysięcy; dokonano ekspropriacji na sumę 200 tysięcy; zabito: wojennego generał-gubernatora, pomocnika generał-gubernatora; jednego pułkownika, 2 podpułkowników, 2 pomocników komisarzów, 20 żołnierzy, 7 żandarmów, 56 policjantów; rannio: 42 żołnierzy, 12 żandarmów i 42 policjantów, czyli łącznie 179 osób. Oprócz tego rzucono 10 bomb, przyczem zabito 8 osób i rannio 50, oraz rozbito 49 sklepów monopolowych. Podkreślam, iż nie są to dane statystyki urzędowej. Widzimy stąd, iż t. zw. prowokacja rządowa, czyli, jak ja sądzę, racjonalna agencja tajna, wpływa raczej na zmniejszenie liczby przestępstw i że wszystkiego wypływa, iż dla rewolucji pozostaje jedynie wyjście z tej „Azewjady” — oskarżanie rządu o popełnianie najohydniejszych występów. Przytoczętem oskarżenia, teraz pozostaje mi tylko wykazać oskarżających. Jest ich trzech mogło: pierwszy z tej liczby to ten właśnie felczer Michał Efmowicz, w 1900 roku złożył własnoręczne podanie naczelnikowi eksterminacyjnemu wydziału ochrony, zawierające prośbę o przyjęcie na służbę do ochrony. Po objęciu posady agenta. Bakaj wykrył organizację rewolucyjną w Eksterminacyjnem, następnie drukarnię tajną w Czernihowie, wreszcie wydał cały szereg rewolucjonistów, aresztowanych po różnych miastach. Lecz rewolucjonista oddał jej działalność prowokatorską wskutek czego Bakaj został przetranslokowany do Warszawy, gdzie dopomagał przy wykryciu P. P. S. Następnie tenże Bakaj przeszkodził wykonaniu zamachu na gen. Skafona, przyczem omal nie zginął sam. Dopomagał przy aresztowaniu terrorysty, który miał zamach dokonać. Lecz jednocześnie w wydziale ochrony powstały pewne wątpliwości co do Bakaja. Rzecz się miała tak: dwóch żydów,

niejaki Zegelberg i Pinkert, dowiadując się od osoby, bardzo do brze jak widzieć poinformowanej, którzy z pomiędzy więźniów politycznych mają być wkrótce uwolnieni na mocy zlecenia wydziału ochrony i wyłudzili od krewnych i bliskich znaczne sumy pieniężne, aby opłacić rzekomo to uwolnienie (oznaki oburzenia w centrum).

Potajemne stosunki, łączące Bakaja z wymienionymi wyżej osobistościami, sprawiły, iż warszawski wydział ochrony zażądał kategorycznego natychmiastowego usunięcia się Bakaja, co też ten ostatni uczynił, chociaż przedtem niejednokrotnie prosił o przetranslokowanie do Petersburga, motywując swe żądanie tem, iż w Warszawie niejednokrotnie brał udział w procesach politycznych, zakończonych wyrokiem śmierci, wobec czego życie jego zagrożone niebezpieczeństwem ze strony rewolucjonistów.

Po przymusowym usunięciu się z posady agenta ochrony, Bakaj wstąpił niezwłocznie w szeregi rewolucyjne, wręcza rewolucjonistom dokumenty tajne, za co został skazany na deportację do Syberji, skąd uciekł do Paryża, gdzie drukuje obecnie w pismach konspiracyjnych rozmaite dokumenty tajne, oraz swe wymysły. Oprócz tego usiłuje za pomocą listów przeciągać na stronę rewolucji swych poprzednich współpracowników, agentów departamentu policji.

Oto macie, panowie, sylwetkę jednego z wybitnych paryskich działaczy rewolucji rosyjskiej. Drugim oskarżycielem jest Burcew. Człowiek ten, poczynając od 23 roku życia, należał do partii „Narodnoji Woli”, za co również został zesłany, lecz po wyemigracji na granicę mieszkał w Szwajcarii, Bułgarii, Anglii i Francji. Credo rewolucyjne Burcewa — to skrajny terror, do królobójstwa włącznie. Nie chce czynić zarzutów nieudanych i dlatego przypomniał nam, panowie, iż Anglia i Szwajcaria są państwami najbardziej pozbawionymi dla rewolucjonistów, a Burcewa nawet to państwa potępiały. W Anglii Burcew wydawał pismo „Narodowolec”, w którym nawoływał do terroru i królobójstwa; pociągnięty w 1898 r. przez sąd centralny do odpowiedzialności został skazany na 18 miesięcy robót przymusowych. Po odbyciu kary, Burcew udał się do Szwajcarii, gdzie wydał początkowo broszurę „Prez z carem”, następnie napisaną przez siebie książkę „Do broń”, lecz za skrajną propagandę anarchizacyjno-terrorystyczną rząd szwajcarski skazał go na wygnanie.

Wreszcie trzeci oskarżyciel — to Łopuchin, b. dyrektor departamentu policji. W obecnym czasie Łopuchin został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, jako oskarżony o utrzymywanie stosunków z partią socjalistyczno-rewolucjonistów, którą poinformował o działalności Azewa, jako agenta ochrony. Dane, zdobyte na przedewszystkiem śledztwie sądowym, którym sam oskarżony zresztą nie przeczy. (głos na lewicy, nie podlegają opublikowaniu). Przypuszczam, ja słyszę tu słowa: „nie podlegają opublikowaniu”. Jestem zdania, iż jako osobistość, stojąca na czele rządu, mam prawo poruszać materiał, zdobyty przez docho-dzenie sądowe, tembardziej, iż władze sądowe same nie otaczają materiału tego żadną tajemniczością. Nie widzę przeto przeszkód do zakomunikowania tego materiału Dumie Państwowej. (Głosy w centrum i na lewicy, racja). Dlatego właśnie mówię, iż według danych śledztwa przedewszystkiem, zeszłej jesieni podczas przypadkowego rzekomo spotkania Łopuchina z Burcewem w Niemczech, a następnie, podczas odwiedzin trzech terrorystów roku zeszłego w hotelu londyńskim, mianowicie Sawinkowa, Argunowa i Czernowa, Łopuchin potwierdził, iż Azew pełnił obowiązki agenta departamentu policji. Przytaczam te fakty nie tylko w celu scharakteryzowania postępowania Łopuchina; postępowanie to ocenił sąd bezstronny (głosy na lewicy: „Takiego w Rosji nie ma!”) i w razie, gdyby rząd nie doprowadził sprawy tego do sądu, gdyby tolerował on stosunki między przedstawicielami wyższej administracji a rewolucjonistami i apostołami terroru, gdyby rząd tolerował sprawców zamachów, dowodziłoby to nie tylko leką przed światłem jawności, lecz zupełnego upadku państwowości” (oklaski w centrum).

Nie podejmuję się tłumaczyć, dlaczego Łopuchin postąpił tak, a nie inaczej. Pragnęłam wyświeltić, czy Łopuchin posiadał dane o występnym działaniu Azewa i jego współdziałaniu przy wykonywaniu aktów terrorystycznych. Z tego właśnie powodu badałem materiał dochodzenia sądowego i śmiało stwierdzam, iż z tych wiadomości Łopuchin sam nie posiadał i rewolucjonistom nie o tem powiedział nie mógł. Przeciwnie, przedstawiciel organizacji rewolucyjnej poinformował Łopuchina o czynnym rzekomo udziale Azewa w zabójstwie W. Ks. Sergiusza, Plehwego, oraz organizowaniu zamachu na Najjaśniejszego Iana. Stąd wynika, że rewolucjonista, zdecydowany propagator terroru, demaskuje wobec b. dyrektora departamentu policji swego współpracownika, nie przytaczając przytem żadnych faktów, ograniczając się przytoczeniem zeznań Bakaja i b. dyrektora departamentu policji na podstawie tego wydaje rewolucjon-

stom byłego agenta tego departamentu, obawiając się terroru, jego szkodliwej działalności. Sądzę, iż takie fakty i wiadomości, mogące przyczynić się do odwrócenia niebezpieczeństwa, są właściwsze w rękach władz, niż w rękach terrorystów, wobec czego, jeżeli dane takie istnieją, niech je oświełi proces Łopuchina. Sądzę jednak, iż proces ten do głosowania tylko wymysły podobne do ogłaszanych w prasie zagranicznej. Jakież wnioski wynika stąd, panowie?

Pierwszy, że nie mam danych dla oskarżenia urzędników, lub Azewa. Drugi, że dopóki istnieje terror musi być i śledzenie i że nie dość zewnętrzne ochraniać, ale koniecznym jest i wewnętrzne oświelenie. Powiedzą mi, że to droga niebezpieczna, prowadząca do nadużycia władzy i prowokacji. Wydano instrukcję i okólniki dla zapobieżenia. Komisja pod kierunkiem Makarowa pracuje nad reformą policji. Wszystkie prowokacje wykryte zostały ukarane. Niedawno oficer żandarmerji skazany został do rot aresztanckich, w Kaludze oddano pod sąd współpracownika departamentu, chociaż groził ujawnieniem innych współpracowników, w Penzie oddano pod sąd współpracownika, mimo że uprzednio położył cenne zasługi. Powiedziałem, iż póki ja stoje na czele, rząd nie będzie posługiwał się prowokacją, jako systemem rządzenia. Pewne zbrocenia zawsze mogą się zdarzyć, lecz, o ile rząd dowie się o tych zbroczeniach — nie omieszką zastosować najenergiczniejszych środków, celem unicestwienia tego zjawiska.

Oświadczam stanowczo, iż rząd nigdy nie dopuści prowokacji następnej (oklaski na prawicy). Nie należy wyjątkom nadawać cechy reguły ogólnej. Uważam za swój obowiązek oświadczyć, iż poczułem honor i obowiązkiem jest w policji hardzo rozwinięte. Wiem dobrze, jak lekceważą niebezpieczeństwa agencji ochrony i mogą przytoczyć liczne tego przykłady. Zamierzam początkowo poprzestać na tem, lecz obawiam się, aby wnioski moje nie zostały pojęte opanicznie. A więc, mogł mi powiedzieć: prowokacja w Rosji nie istnieje, wydział ochrony doskonale przestrzega porządku i obywatel rosyjski winien być zadowolony z rządu najszybszych (śmiejcie na lewicy). W obecnym czasie tak chętnie przekraczają granicę i dążności naszej polityki zewnętrznej, iż podobna konkluzja jest najzupełniej możliwa. Sądzę jednak, iż dla większości zadanie to i cel są zupełnie zrozumiałe. Lecz dążyć do urzeczywistnienia tych zadań zmuszeni jesteśmy, niestety, trzymając w ręku bombę lub braunling.

Czy nasz system policyjny, wszystkie wysiłki zużywane na walkę z rewolucją, nie są celem polityki państwowej, jeno środkami.

Bomba, jako argument, pociąga za sobą prostą konsekwencję — surową karę. Należy przebudować cały gmach, rozpoczynając przebudowę od dołu i wtedy same przez się znikną stany wyjątkowe i wyjątkowe kary.

Nie sądzicie, panowie, iż z trudnem przychodzić do zdrowia Rosję wystarczy zabawić różem wszelkich swobód, żeby ją ostatecznie uzdrowić.

Droga ku całemu uzdrowieniu została wskazana ze stopni Tronu. Waszym jest obowiązkowe zadanie to spełnić. My stawiamy tylko rusztowania, aby ulżyć waszej pracy. Przeciwnicy nasi wskazują na te rusztowania, jako na wybudowaną przez nas gmach i z zaciętością usiłują zwać go, nie bacząc, iż może on rzeczywiście runąć i pogrzebać nas w gruzach. Jeżeli to ma nastąpić w rzeczywistości, niech nastąpi wtedy przynajmniej, gdy z pozagrów widoczny już będzie w ogólnych choćby zarysach gmach wolnej w najlepszym tego słowa znaczeniu, wolnej od nędzy ciemnoty i bezprawia i oddanej swemu Monarsze, Rosji. (Hucze oklaski w centrum i na prawicy). Czas ten, panowie, nadchodzi i nadchodzi mimo wszystkich wysiłków rewolucji, albowiem po naszej stronie nie tylko jest siła, lecz i prawda. (Oklaski w centrum i na prawicy).

NADESLANE.

LIDO (Wenecja)

Zakład hydropatyczny

D-ra Kazimierza Gromana

(przedtem D-ra EBERSA)

Wszystkie najnowsze urządzenia lekarskie, kuchnia francuska, (przytem kuracje dietetyczne wszelkiego typu). Sezon od 1-go października do 15 maja. 10-4-1a

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 12 i 13 (25 i 26) lutego.

(Tel. własny).

W SPRAWIE INTERPELACJI.

Petersburg. Już po ukończeniu wczorajszego posiedzenia wieczornego w Dumie Państwowej, w kulach obiegu wieść, iż interpelacje w sprawie Azewa, pod wrażeniem

danych, wskazanych w mowie premiera Stolypina, będą uchylone większością połączonych głosów pałazników i prawych.

W imieniu Koła Polskiego w sprawie Azewa, występują postawie W. Żukowski i Parozewski.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

WYROK NA PURYSZKIEWICZA.

Petersburg. Sędzia pokoju 47 rewiru rozpoznawał sprawę członka Dumy Państwowej Puryszkiewicza, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej przez p. Fitosofową na mocy art. 131 ustawy karnej, przewidyującego obrazę na piśmie. Sędzia skazał Puryszkiewicza na miesiąc aresztu bez zamiany na karę pieniężną.

SPRAWY SĄDOWE.

Petersburg. Główny sąd wojenny rozważał skargę apelacyjną naczelnika zarządu żandarmerji we Włodostoku, Zawarnickiego, i agenta tego zarządu, Badirowa, skazanych za przekroczenia służbowo na 3 lata więzienia poprawczego. Sąd uchylił wyrok pierwotny, polecając sprawę tę zbadać powtórnie.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby, zachorowało w stolicy osób 12, zmarło 5.

W Rybińsku zachorował 1.

ZGON ARTYSTY.

Moskwa. Żmuri rosyjski artysta Światłow; nieboszczyk w ciągu trzydziestu przeszło lat grywał na wielu scenach. Ostatnio Światłow należał do trupy moskiewskiego teatru Korszka.

ZAMIECIE.

Cherson. Wysłana 8 c. lutego z Brackiego i Równego poczta, zaginęła gdzieś w zaspach śniegowych. Poszukiwania nie daly na razie żadnego rezultatu.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Kijów. Na Zarząd gminny w Guszczewie napadło 6 rabusiów, którzy ranili stróża i zabrali 700 rb. z kasy gminnej.

Nowoczerkask. W osadzie Kalinowskiej pięciu uzbrojonych rabusiów napadło na sklep monopolowy. Napastnicy zranili ciężko stróża i zabrali 500 rb.

OPINJA DYGNITARZA O ARMJI AUSTRIACKIEJ.

Praga. „Prager Tagblatt” zamieszcza na swych szpaltach rozmowę z dygnitarzem, który oświadczył, iż armia austriacka nigdy nie była jeszcze w tak doskonałym stanie, jak obecnie. Artylerja austriacka może być zaliczona do rzędu najszybszych, co zaś dotyczy oficerów, to najzdolniejsi tylko pozostają w szeregach armji czynnej. Niemniej jednak żadnej partji pragnącej wojny w szeregach armji niema, przeciwnie siły wojenne zapatrzą się na wojnę, jako na nieszczyście.

PRASA O SYTUACJI POLITYCZNEJ.

Kolonja. „Kölnische Zeitung” komunikują z Berlina: Według opinii sfer bardzo kompetentnych, sytuacja nie jest zbyt groźna. Stan ogólny jest bardzo napięty i pozostaje takim, dopóki Rosja nie oświadczy, iż w razie wojny Serbia nie powinna rozliczać ani na pośrednią, ani bezpośrednią pomoc ze strony Rosji. Należy więc oczekiwać decyzji, jaką powzięcie w tej kwestji Rosja.

PODPISANIE UMOWY.

Konstantynopol. Protokół umowy austriacko-tureckiej miał być podpisany w piątek.

PODRÓŻ MINISTRA.

Konstantynopol. „Jeni” i „Iszdam” komunikują, iż minister spraw zagranicznych, Rifaat-pasza, uda się początkowo do Wiednia, następnie via Petersburg powróci do Konstantynopola.

KREDYT NA FLOTĘ.

Paryż. Na ostatnim posiedzeniu Rada ministrów doszła do porozumienia ostatecznego w kwestji projektowanego kredytu na flotę; szczegóły mają być opracowane na następnym posiedzeniu.

W IZBIE ANGIELSKIEJ.

London. W Izbie gmin, podczas debatów w kwestji odpowiedzi na mowę tronu, sekretarz stanu, odpowiadając radykałom na ich wnioski, dotyczący zarządzeń wyjątkowych w Indjach oświadczył, iż rząd posiada niezbitę dowody gotującego się w Indjach, coup d'etat, mającego na celu wyłamanie się z pod władzy angielskiej. Dążności te zdradza wprawdzie tylko Bengal, oraz kilka innych prowincji, przyczem przywódcy ruchu nie mieli zamiaru wywołać powstania zbrojnego, usiłowali jedynie oddziaływać za pomocą prasy. Oprócz tego, usiłowano steretyzować przedstawicieli władzy wykonawczej; w tym celu zabito wielu wojskowych, oraz urzędników cywilnych.

Wobec tego rząd angielski poczuwał się do prawa zarządzenia środków wyjątkowych, lecz zarządzenia te nie stanowią bynajmniej przeszkody w przeprowadzeniu zamierzonych reform.

REFORMY W INDJACH.

London. Izba lordów jednogłośnie przyjął w drugim czytaniu projekt prawa o reformie administracji w

Indjach. Wielu mówców poddawało krytyce szczegóły projektu, lecz całość została jednak zaaprobowana. Sufrażystki usiłowaly przedostać się do parlamentu, lecz policja przeszkodziła temu, przyczem aresztowano 26 osób.

ZAPRZECZENIE.

Konstantynopol. Pismo urzędowe zaprzecza pogłoskom, zamieszczonym na szpaltach „Temps”, jakoby do Konstantynopola mają przybyć z Salonik jeszcze 3 bataljony strzelców.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebris. Wojsko szacha poczyniło działań intensywnie, otaczając miasto z trzech stron; konnica z górolicznych spuszta się ku miastu; około wsi Sofian, wzięto do niewoli 100 rewolucjonistów.

London. Agencji Reutersa donoszą, iż atak wojsk szacha na Tebris został odparty. Napadający ponieśli liczne straty w ludziach.

Autobiografia Patti.

W „Strand Magazine” ukazała się pierwsza część, drukowanej w tym dzienniku, autobiografji Adeliny Patti pod tyt. „Moje wspomnienia”.

W przedmowie wielka śpiewaczka wyraża protest przeciw zachwytom nad operami starego typu. Protestuje góraco przeciw samym „słodczom, słodczom, słodczom!” „Człowiek pragnąłby czegoś bardziej realnego — mówi ona — gdyż, jak w życiu, tak i w muzyce, nie można się karmić samymi tylko słodczymi”. Młodych swych kolegów Patti nie pyta: „Czy umiesz śpiewać trele lub naśladować skowronka albo słowika?” lecz: „czy potrafisz zaśpiewać zwyczajną balladę poprostu i z sercem — balladę, na przykład, w rodzaju „Home sweet Home?” Oto obecny kamień probierczy!

Następnie wspomina, jak sama zaśpiewała „Home, sweet Home” w Buenos-Ayres przed słuchaczami, nie rozumiejącymi ani jednego słowa po angielsku i jak, mimo to, wiele osób płakało ze wzruszenia.

O urodzeniu swem pisze Patti co następuje:

„W roku 1843 rodzice moi przybyli do Madrytu, aby śpiewać w operze i w tem mieście urodziłam się dnia 19 lutego. Wkrótce potem rodzice moi powrócili do Włoch, gdzie przebyli trzy lata, a następnie udali się do New-Yorku. W mieście tem pozostawałam do szesnastego roku mojego życia. Uczyłam się w szkole, ale brałam również lekcje u prywatnego nauczyciela, który towarzyszył mi we wszystkich moich wyjazdach. Moje najwcześniejsze wspomnienia związane są ściśle z doświadczeniami i powodzeniem na scenie.

Następnie wspomina Patti, jak powanego razu, mając zaledwie sześć lat, ubrała się w jeden z kostiumów swej matki, pousadzała przed sobą wszystkie lalki i jakby przed prawdziwą publicznością, zaczęła śpiewać i tańczyć. Przypadkowo to przedstawienie podpatrzyła matka jej i znakomity śpiewak Albani, który przepowiedział jej wówczas wielką przyszłość śpiewacki.

Pierwszy debiut Patti odbył się wskutek chęci jej dania materialnej pomocy swym rodzicom, którzy znajdowali w trudnem położeniu materialnem. Zaczęła więc prosić ojca o pozwolenie wystąpienia przed publicznością, spotkała się jednak na razie ze stanowczą odmową.

„W końcu zgodził się — pisze Patti, — ale jakże dziwnie musiał się wydać zjawienie się siedmioletniej primadonny zwykłym słuchaczom Niblo's Gardens w New-Yorku! Ale gdym zaśpiewała „Una Voce” i sala cała rozbrzmiewała od gorących oklasków, pamiętam, jak ojciec mój wziął mę na ręce i przycisnął do serca, jak kłkliwe pocięła mi matkę...”

Następnie Patti napomyka o niektórych swych powodzeniach, które szczególnie ukiwly w jej pamięci. Tak, na przykład po koncercie galowym w Madrycie, nagle na dany znak wypuszczono około 200 kanarków, ozdobiłonych kolorowymi wstążkami i Patti udało się schwytać dwa ptaszki i przycisnąć do ust. Raz znowu w Moskwie zapaliła się na niej sukienka. Ogień szybko został ugaszony, publiczność jednak zerwała z niej resztę musliu na pamiątkę. Wspominając o licznych odznaczeniach i podarunkach, jakie otrzymała od wielu panujących, Patti z szczególną dumą cieszy się uznaniem, doznanem od znakomych kompozytorów, a najbardziej od Rossiniego. Z Rossinim była wielką śpiewaczka w stosunkach nader przyjacielskich i kompozytor często ją odwiedzał. Nie zastawiaj nikogo w salonie, miał on zwykaj dawać znać o swem przyjeździe, wygrywając jedynym palcem na fortepianie piosenkę francuską:

„Pai du tabac dans ma tabatiere”; usłyszawszy dźwięk tej piosenki śpiewała Patti na powitanie miłego gościa. Rossini był nader takomy. Pewnego razu przyniósł on swej przyjaciółce podarunek. „Pakiet był bardzo duży — pisze Patti — i rzeczywiście, ciekawa byłam niecierpliwie, co zawiera. Rossini otworzył go własnoręcznie i ceremonijnie podał mi znajdującą się w nim ogromną tafię parmenzanu, doskonałego sora, świeżo otrzymanego z Pesaro!”

Zamieszawszy następnie w Anglii, Patti naxwała jego imieniem wille, wyjechała przez nią w Elpham Park, w której sberali się wszyscy znakomiti kompozytorowie i muzykanci. O Hansie Biliwie zachowała Patti następujące wspomnienie: „Pewnego razu w drodze z Petersburga do Wiednia, zatrzymała się w Warszawie, przyjechała

jąc o godzinie piątej zrana. Nie zdążyła jeszcze zasnąć, gdy nagle na ścianę rozległy się dźwięki ognistych muzyki. Ktoś jakby żelazną ręką wybił na fortepianie gamy we wszystkich tonach, to powoli, to z przerażającą szybkością. Patti postanowiła odzwadzić się do litości niespokojnego sąsiada, i muzyka natychmiast ucichła. Rano okazało się, że wirtuozem tym był Hans von Biliow, mający przywyczerzenie przeżywać wszystkie gamy każdego rana między godziną szósta a ósma, wtedy nawet, gdy poprzedniego dnia dawał koncert.

Adelina Patti pisze, że zasypiają ją zapytaniai co do sekretu jej głosu, barwy twarzy, figury, a nawet odporności duchowej. „Zupełnie, jakby w tem krył się jakiś sekret — mówi ona — chyba, że umiarkowanie we wszystkim jest tym nieswymyślnym sekretem! Nigdy nie wyrażałam głosu, wystrzegam się pierogów i wogóle wszelkich tłustych potraw i nie znam przynuszenia się do czegośkolwiek. Co zaś do przypisywanego mi próżnowania, to rzadko bardzo mam wolną chwilę. Lubię zajmować się gospodarstwem, przyjmować przyjaciół, ćwiczyć się w gamach, aresztuję zaś wolny czas poświęcam czytaniu i wysywanu. Nie uważam czasu, jaki poświęcam wysywanu, za stracony; jedna z mych ostatnich robót była niedawno wystawiona i sprzedana za wielką cenę na cel dobroczynny”.

Wiele krzesół w jej domu jest wysztych rękami znakomitej śpiewaczki.

ROZMAITOŚCI.

● Buddyzm w Europie. Zeszłego lata podróżował po Europie misjonarz buddyjski i zakonnik Bhukku Ananda Metteya, szkel z urodzenia, nazwiskiem Allan Bennett Mac-Gregor. Pomimo bardzo krótkiego pobytu jego w Anglii i w Niemczech, buddyjskie Tow. Wielkiej Brytanji powiększyło się o 700 członków. Pierwotnym zamiarem egzotycznego misjonarza było rozpowszechnienie pojęć i ideałów buddyjskich w Europie, lecz, widząc niespodziewane powodzenie swojej propagandy — wpadł Bhukku Metteya na myśl założenia klasztoru buddyjskiego w Anglii i plan ten wykonać zamierza w najbliższym czasie, ku przypadającej właśnie w tych latach uroczystości 2500-letniego istnienia religji Buddhy. Agitator obstaruje stanowczo, że buddyzm szczególnie rozwijał się najcięższe na Zachodzie problemy społeczne: nędzę i wojnę. Twierdzi on, że w buddyjskiej Birmie bogaci dzielili się z biedniejszymi, oddając to, co im po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb zostaje, na klasztor lub na gminy buddyjskie, gdyż wyznawca Buddhy ma najkategoryczniejszą sobie nakazane zapobieganie nędzy bliźnich, o ile to tylko jest w jego mocy, w wojnie brać udziału nie może, gdyż zabijanie uważa buddyzm za grzech najcięższy. W ten sposób, według zakonnika Metteya, ma przysięść „wybawienie Zachodu” od cierpienia.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 13 lutego 1909 r.

Nawróty Giełdy.

z wartościami dywidendowymi ożywiony
• papierami lokacyjnymi bezczyny
• premjówkami trwały
Londyn 3 mies. — czeki 95.15
Berlin 3 mies. — czeki 46.37
Paryż 3 mies. — czeki 37.70
4% Renta państwowa 76 1/2
5% Polityczna wewn. 1905 r. I. am. 97.
4 1/2% — zewnętrzną 1905 r. 97 1/2
5% — zewnętrzną 1905 r. 98 1/2
5% Oblig. skarbu państwa —
5% Premjówka I am. 1864 r. 349.
5% — II 1865 r. 278.
5% — III (szlachecka) 240 1/2
4 1/2% obl. Petersb. miejsc. Tow. Kr. 70 1/2
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. 77 1/2
4 1/2% — Moskiewsk. 77 1/2
4 1/2% — Charkow. 75 1/2
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego —

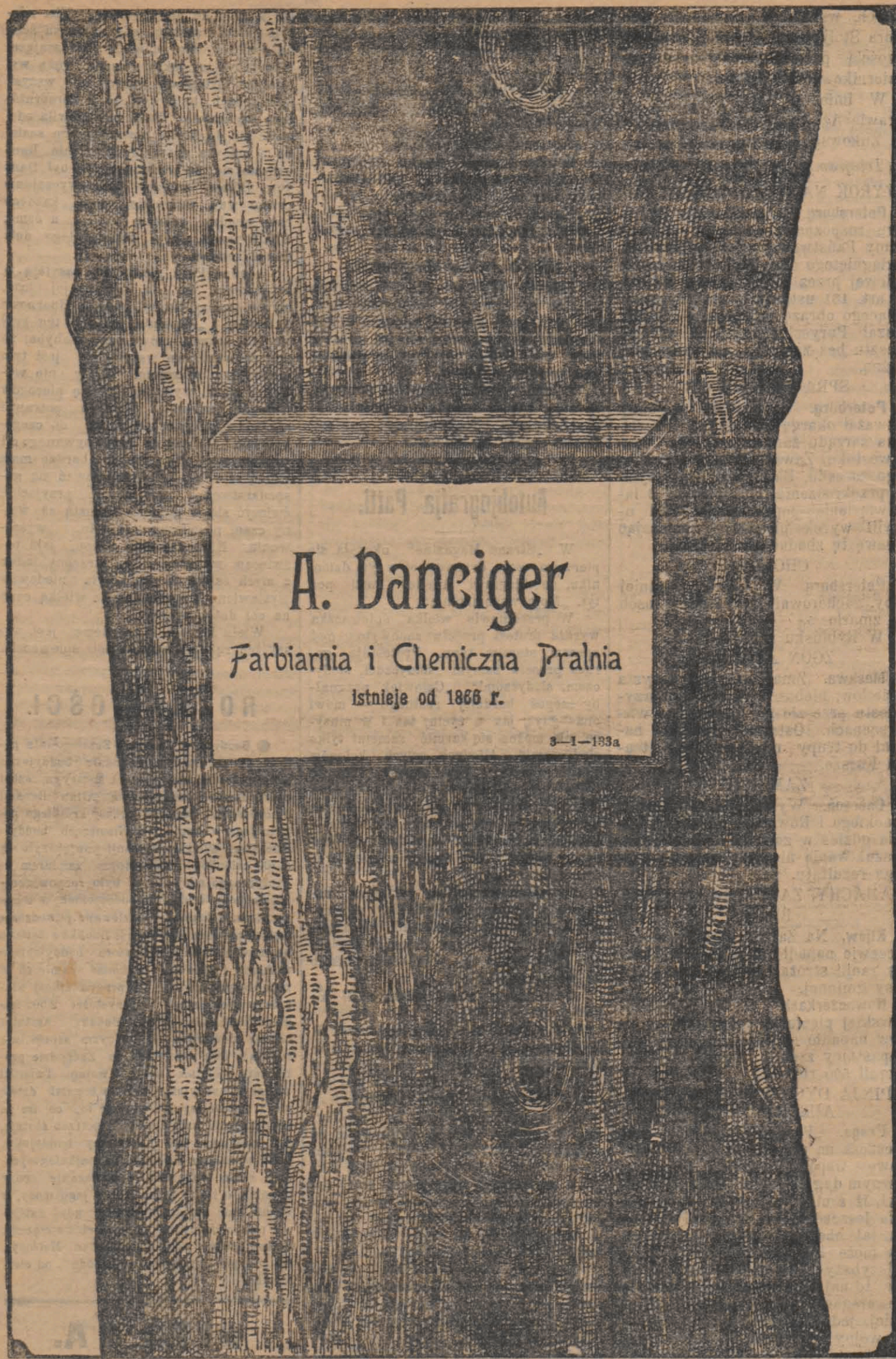
Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole jutrów.

Z dnia 13 lutego.

Cięnienie barometryczne w mm. 762.5
Temperatura powietrza według C.
a) średnia temperatura — 5.2
b) maximum — 2.5
c) minimum — 13.0
Chmurność wedł. 10 st. syst. 6
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 2.0
b) stosunkowa 66%
c) wedł. hygrom. 63%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana W-Półn. 1.3
b) o 1-ej w poł. W-Pół. 2.9
c) wczoraj o 9-ej wiecz. —
Ilość opadów w mm. 0
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień słoneczny i mały mróz.

Redaktor



A. Danciger
Farbiarnia i Chemiczna Pralnia
Istnieje od 1866 r.

3-1-193a

KANALIZACJA - WODOCIĄGI
w mieście i na prowincji, dworach i pałacach, drenaż, wentylacja, centralne ogrzewanie, kąpiele, natryski, hydranty pożarne, przyrządy sanitarne. Ulepszenia i przeróbki egzystujących urządzeń, reparacje i t. p. roboty hydrauliczne
WYKONYWA

FIRMA Z. Kozłowski EGZYSTUJĄCA OD 1900 R.
w Warszawie. 6-3-2117
Biuro: Wiejska 18, telef. 46-02, warsztaty mechaniczne i Kantor Książęca 5, telef. 68-48.

W majątku WISZNIEWIE,

Hrabiego Chreptowicza Buteniewa,
jest do sprzedania sześć byczków metysów czerwonych, po matkach krajowych i ojcu, duńskiej czerwonej rasy „Finnen”, w wieku od sześciu miesięcy do roku, w cenie po ośm rubli za miesiąc.
ADRES pocztowy: Wiszniew, powiat Oszmiański.
telegraficzny: Wj-zniewa — Ekonomia.
Stacja kolejowa Wojłany, Siedlec. Połockiej kol. żel.
10-0-2115a **ADMINISTRACJA DÓBR WISZNIEWSKICH.**

Najwyższe odznaczenie: **Grand-Prix** w Paryżu i potwierdzenie w 1906 r.

Crème Combelle'a

H. Henschla w Dreźnie.

Nie lepiący! Nie tłusty! Wybiela, wygładza i zmiękcza naskórek twarzy i rąk. Sprzedawca w perfumeriach i składach aptecznych, 35 kop. za tubkę. Na każdej tubce podpis Henschla czerwona farba.
GŁÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO: 33a
Ryga, skrzynka pocztowa № 412.

MAGAZYN MEBLI
p. f. „**BAZAR**”
TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN
Prospekt 5-to Jerski № 6 w Wilnie
Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

Jeden **POLSKI** Jedyny
w Wilnie **Galanteryjny Sklep Wielki 30**
obok cukierki p. Sztalla
A. ROSTKOWSKI
poleca ogromny wybór bielizny męskiej,
krawatów, chustek do nosa, skarpetek i szalek.
Damskie kołnierzyki, grzebienie, paski, pończochy, mi-
lunki. Parasole. Mielkie kapelusze. 50-34-1443a
Własna fabryka rękawiczek.
Ceny zawsze bardzo niskie i stałe — dostępne dla wszystkich.

1200% oszczędności (na czasie na robociznie na materiałach)
w porównaniu z kosztami używania podziurów, szcetek, krolei, a do tego rusztowań i drabin,
daje opryskiwacz własnego patentu, własnej fabrykacji
„UNIVERSAL FIX-EXTRA”

udoskonalony aparat do bieleńcia wapnem, malowania, smarowania dachów smołą, opryskiwania drzew i roślin, do dezynfekcji, do smarowania pni i gałęzi drzew Karbolineum itd.
10 złotych medali, wiele innych, setki pochwał i podziękowań od nabywców za tanią, trwałą, prostą konstrukcją, łatwość składania i rozkładania, za wygodę i praktyczne używanie, za możliwość wszechstronnego zastosowywania.

Cenniki, katalogi, prospekty i referencje wysła bezpłatnie.
FABRYKA M. REDEL SOSNOWICE
21a Gub. Piotrkowska

Br. Bengue, 47, Rue Blanche, Paris.
Baume Bengue
WYLECZENIE ZUPCZNE
PODAGRY REUMATYZMU
Cena 1.20 fr. Nowy 1.25 fr.

Dość można we wszystkich aptekach. Oryginalne opakowanie opatrzone są różową banderolą z podpisem.

SAVOY

Pierwszorzędny hotel w Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem. — Elektryczne oświetlenie. 26-20 1213a

Winda. — Przy hotelu wyborowa kuchnia. — Ceny umiarkowane.

NA MATURE

I do wszystkich klas średnich zakładów naukowych
Zatwierdzone przez władze.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE
Jerzego Syrokoma - Syrokomskiego

pod kierunkiem pedagogicznym inżyniera M. Barczewskiego.
Z wykładami Specjalistów na wszelkie świadectwa.
Od dnia 25-go stycznia (8-go lutego) b. r., przyjmują się zapisy na wykłady w czasie wakacyjnym. Specjalny komplet dla wstępujących do Seminarjum duchownych. Podania przesyłać do kancelarii szkoły. 0-0-100a

— Internat na miejscu. —
Nowy-Swiat № 24 m. 2, Warszawa.

WYRÓB WŁASNY

Patentowane
całostalowe kultywatory sprężynowe

„ŚLĄZAK”

Ulepszenia pierwszorzędnej wagi:

Automatyczna jednoczesna regulacja przodu i tyłu.

Kółka hermatyczne na buksach hartowanych

Patentowane wiązanie ramy

Patentowany przodek.

Sprężyny oryg. amer. gwarantowane

Szczegółowe opisy na żądanie bezpłatnie.

TOW. AKC.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa — Miodowa 4. 0-1-78a

SZKŁO JENAJSKIE

Siatki do gazu,
nafty i spirytusu.

= **PALNIKI** =

poleca pp. hurtownikom

Tow. Akc.

„AUER”

WARSZAWA,

Marszałkowska № 137.

2-1-132a

PATRYOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY

Handlowy i Fabryczny Pod kierownictwem
Czasopismo miesięczne **J. URSYNA.**

Czasopismo postawiło sobie za zadanie, między innemi, cele następujące:

1) Obudzenie w społeczeństwie polskim zważy, świadomości celu i należyte zorganizowanie **odporności i czujności** na polu przemysłu, handlu i rzemiosła.
2) Zainteresowanie szerokiego kół społeczeństwa polskiego zagadnieniami natury gospodarczej i zaszczerpień wskazań, że obowiązkiem narodowym Polaków jest nie tylko żyć myślą rodzinną i kierować się uczuciem narodowym, lecz, że należy także spożywać i użytkować przedmiotów **owoców własnej ziemi i twórczości polskich rąk**.
3) Popieranie przemysłu, handlu i rzemiosła Królestwa Polskiego przez wskazywanie **źródeł i środków**, z których pomocą stopniowo, lecz wytrwale zdążać możemy do zastąpienia u siebie w kręgu towarów obcych wyrobami **naszymi**, a także podawanie do wiadomości szerokiego ogółu szczegółowych danych o wszystkich firmach, fabrykach, handlach i warsztatach krajowych, w postaci kwestionariuszy, opisów, adresów itd.
4) Informowanie o sposobach **uzupełnienia** wywozu wytwórczości polskiej na rynki cudzoziemskie, w tem przekonaniu, że wywóz pomaga dobrobytowi narodu, umacnia jego stosunki w świecie i czyni naród politycznie silnym.

„PATRYOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY” jest centralnym organem wszystkich polskich Stowarzyszeń ekonomicznych, współdzielczych i zawodowych.
Szczególna uwaga zwrócona jest na **wypióz towarów polskich** do Rosji centralnej, na Syberję, do Turcji, Rumunii, Serbii, Bułgarii i tuncych krajów. Stala rubryka pod tyt. „**Pośrednik handlowy**” daje informacje o reprezentacjach handlowych zaofiarowanych i podziękowań. **Dzielnice adresów** ze wszystkich krajów świata. Wskazywanie cennych i taryfowych. Informacje o **źródłach nabywania wszelkich towarów**. Korespondencje ze wszystkich krajów Europy, Ameryki i Azji. Korespondencje z miast prowincjonalnych Królestwa Polskiego, z Galicji, Poznańskiego, Litwy i Rusi.

Patryotyzm Polski Przemysłowy jest niezbędnym dla każdego polskiego rolnika, przemysłowca, kupca i rzemieślnika, i dla wszystkich tych, którym droga jest **potęmałość kraju** ojczyzny.
PRENUMERATA: w Warszawie 3 rb. rocznie, 1 rb. 50 kop. półrocznie, na prowincji z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie. Numer pojedynczy w Warszawie 50 kop., z przesyłką pocztową 60 kop. (Za granicą rocznie 7 rb.).
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

Nowy-Swiat 37, w Warszawie. Telefon 140-99.
„Patryotyzm Polski Przemysłowy” jest najodpowiedniejszym organem do pomieszczenia w nim ogłoszeń fabryk i zakładów rzemieślniczych.

Obraz dla Rodzin i szkół polskich

KRÓLOWIE POLSCY

Wizerunki wszystkich królów rysunku Jana Matejki, kolorowane przez M. Gerson-Dąbrowską.
Rozmiar obrazu 74x100 cm.

Portrety są ułożone na tle emblematów narodowych i herbów Polski, Litwy i Rusi, wykonane litograficznie w 18 kolorach, każdy portret na złotej tle.

Cena rb. 3, z przesyłką rb. 3 kop. 50.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

„DECOR”

PIERWSZA W WARSZAWIE PRACOWNIA RYSUNKÓW

i modeliów do wszelkiego przemysłu.

Wielki medal złoty, Bruksella 1907.

WYKONYWA:

Afisz, plakaty, wzory klisz reklamowych i ogłoszeniowych, wzory dekoracji wystaw publicznych, sklepów lub mieszkań prywatnych, tapety, szaliki, szablony malarskie, wzory na porcelanę, inkrustacje, zdobnictwo książek i opraw książkowych, oraz wydawnictw muzycznych, menu, dekoracje odkrytki, ex-librisy, wizerunki pudełek, dyplomy, medale, ozdobne litery, kaligrafia, prace filigranowe, oraz wszelkie inne w zakres dekoracyjnych rysunków lub malarstwa wchodzące. 10-1-123a

Nadto przyjmuje się wszelkie prace, w zdobnictwie architektonicznym i sztukatorskim.

Jasna 5, Warszawa, telefon 144-38.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”

POWIEŚCI ORYGINALNE

GAMASTON. **RODZIEWICZÓWNA.**
Fata Morgana. Cena rb. 1.— Straszny Dziadunio — 90
Opowiadania. — 50 Błktni — 120
Na przesyłkę do każdego rubla należy dołączyć 15 kop.

Kowanówko w W. Ks. Poznańskim, stacja kolejowa

Zakład dla umysłowo i nerwowo chorych

w uroczym położeniu, w lesistej okolicy z parkiem 60-cio morgowym. 24-0-1420a

Założony w 1858 roku.

Dr. Adam Karcewski. Dr. Stanisław Szuman.

JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ

tygodnik ilustrowany, poświęcony

teatrowi, muzyce i sztuce plastycznej

„Scena i Sztuka”

wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabielskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.

CENA PRENUMERATY WYNOŚI: 2000a

w Warszawie (z odnośn. w Królestwie, Cesarstwie i Niemc.)

Rocznie rb. 6 — Rocznie rb. 7 40

Półrocznie 3 — Półrocznie 3 70

Kwartalnie 1 75 Kwartalnie 1 90

Numer pojedynczy 15 kop.

Administracja „Sceny i Sztuki”, Trębacka 10, tel. 144-40

Na prowincji i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

Wydanie staranne i szybkie

po cenach możliwie niskich

SPRZEDAJĄ SIĘ

Dwa DOMEY

w gubern. m. Mińsku,

na ziemi własnej, przy Zacharzewskiej ul. róg Wilejskiej

zauku, prawie vis-à-vis nowego kościoła.

O warunkach dowiedzieć się można u przysięgłego adwokata

P. H. Niesuchowskiego.

Preobrażenska, dom Berlanda.

2-1-2053

Wygodnie i bez ryzyka!

Niespodziewanie się się przynajmniej z powrotem i zwracamy

pieniądze, prosimy zamawiać bez pośrednio z fabryki, wysyłamy

pocztą na nasz rachunek, wliczamy trytyk, „Anglia”, 2 arsz.

szereżka, z mlekowej wafel, we wszystkich kolorach i najnow-

szych deszczach na 4/2, arsz. na mekko kostium, z potrzebna pod

szewką, po cenie: 5.25, 6.20, 7.40, 8.50, 10, 12, 12.75. Wysyłaj się

zadanie odcinki po 2 arsz. 2 wierz. i 1 arsz. 10 wierz. z po słosn-

kowych cenach. Za załączenie dolicza się po 2 kop. do każdego

rubla. Prosimy się zwracać do fabryki: **M. A. Babuchkina**

3-1 Łódź, 1 oddział. 128a

NIEMIECKA

Akademia Inżynierska

w Wismarze nad morzem Bałtyckim.

Kursy dla cudzoziemców.

Warunki przyjęcia w programie. 44a

Poszukując od 20 marca

nauzycielki - polki

z bardzo dobrą francuską, niemiecką i muzyką.

Adres: Mińsk, gub. st. Zastaw, 3-2 dla Prokawszczy. 119a

Jeden albo dwa pokoje są do wynajęcia z obiadem, czy też z oalkowiem utrzymaniem przy ul. Kalwaryjskiej 7 m. 8. 2-1-55a

Łośniczy praktyczny, ma- jacy świadectwa

i dobre rekomendacje, poszukuje posady. Praktykował 10 lat za granicą i 5 lat na Rusi. Zna się dobrze na szkółkach, kulturach leśnych, oraz wszelkich eksploatacjach materiałów zagranicznych i miejscowych. Łaskawe oferty nadsyłać: Owrucz w gub. Wołyńskiej, poste-restante do Józefa. 2174

Mebie bambusowe i inne rze- czony do sprzedania. Za- walna 8-9. 3-1-2175

Pokój z osobnym wejściem do wynajęcia. Zawalna 8-9. 3-1-2175

Rządca majątkiem, poszu- kuje kuje posady, posła- dca świadectwo i rekomendacje. Skopówka 9 m. 5, dia M. B. 3-2-2168

Wyroby srebrne i platero- wane, w dżym wy- borze. — Emaliowane, grawero- wanie, złocone i srebrzone, wy- konywa solidnie Fabryka P. Ła- kowskiego. — Warszawa, Nowy- Świat 43, telefon 188-64, 52-3-52a